GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament	przy odbiorze w eksped. mies. gr. 60 kwart. zł. 1,80,
z dost. poczt. wł. koszt. manip.	„ 79 „ „ 2,36,
pod opaską w Polsce	„ 75 „ „ 2,25,
w agenturach	„ 70 „ „ 2,10.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr 81 | Toruń, sobota 5 września 1925 | **Rok 3**

Ciężka dola naszych rodaków w niewoli niemieckiej.

Zaprzątnięci ciągle troskami własnemi ciężką naszą dolę pod względem gospodarczym zapominamy bardzo często o naszych braciach, którzy nadal pozostali **pod ciężkiem jarzmem pruskiem.**

Jest to objawem bardzo smutnym i słusznie z tego powodu rodacy nasi z kresów niewyzwolonych oraz z innych części państwa niemieckiego się uskarżają.

Trzeba bowiem zważyć, że położenie w Niemczech jest o dużo wiele cięższe, aniżeli u nas. A przewidywano, że będzie ono jeszcze cięższe, aniżeli jest w istocie ponieważ spodziewano się że Niemcy będą musiały zapłacić odszkodowania wojenne (co się nie stało) Mimo to ci rodacy nie opuścili swych placówek i pozostali nadal, broniąc wiernie i z poświęceniem naszego narodowego (nie państwowego) stanu posiadania.

A uwzględnić jeszcze trzeba i tę okoliczność, że jeżeli położenie gospodarcze w Niemczech jest cięższe aniżeli u nas(dowodem na to choćby optanci niemieccy, którzy tak uporczywie się wzbraniali opuścić Polskę), **to o ileż gorsze jest tam położenie naszych rodaków ?** Pod względem gospodarczym bowiem nie znajdą oni — to jest jasnem pomocy żadnej, przeciwnie na nich się zwala wszelkie ciężary.

Ale pozatem **ileż to nasi rodacy wycierpieć muszą prześladow. pod względem poli tycznym spowodu swej polskości, spowodu swego przywiązania do swego polskiego języka i wiary.**

Podawaliśmy nieraz przykłady, jaką wściekłością ku nam, ku Polsce pałają rozwścieczeni szowiniści niemieccy i jak się nam odgrażają ustawiczn. za to, żeśmy przyszli w posiadanie naszej, przez nich zagrabionej ziemi.

Ale nam chwilowo nic zrobić nie mogą, a do wojny czują się jeszcze niedość silni.

Tem atoli większą wściekłością rzucają się na naszych rodaków niewyzwolonych z ich drapieżnych pazur i ich prześladują tem zacieklej i tem okrutniej.

Wobec tego stanu rodacy w Niemczech to dziś poprostu męczennice, bohaterzy którzy nie tylko zasługują na naszą pamięć ale także na nasze uznanie, współczucie i poparcie.

Przytaczaliśmy też już nieraz przykłady prześladowań naszych rodaków w Niemczech przez szowinistów niemieckich. Ale wypadki podobne wciąż się mnożą. Świeżo znowu otrzymaliśmy opis strasznego prześladowania, jakiego doznaje jeden z tych naszych męczenników na Warmji.

Ponieważ odnośna korespondencja daj bardzo charakterystyczny obraz ciężkiej doli naszych rodaków z tej niewyzwolonej dzielnicy, więc podajemy ją poniżej.

PRZEŚLADOWANIE POLAKÓW NA WARMJI.

Niemcy krzyczą na cały świat, że stała im się wielka krzywda z powodu wydalenia optantów pomimo, że państwo niemieckie **samo się zgodziło na odnośny układ w tej sprawie i pomimo że optanci sami przecie wyrzekli się Polski.** Milczą natomiast całkowicie o tem, jak postępują z Polakami **zamieszkałymi od wieków na własnej polskiej ziemi.**

Otóż pod tym względem panuje w Niemczech — pominąwszy nawet sprawę optantów — specjalny system rugowania Polaków. Nie ma potrzeby tego czynić nawet rząd. Wyręczą go bowiem obywatele — a co gorsza odstępcy i zaprzańcy! A sposób, w jaki to czynią, jest bardzo ciekawy i warto go poznać.

Oto co pisze nasz korespondent:

Mam przed sobą protokół, a więc pismo mające znaczenie dokumentu. A ponieważ bardzo wątpię, że gazety niemieckie takiemi „drobnostkami“ się zajmują, więc podaję w streszczeniu tłumaczenie owego, cennego protokółu:

Olsztyn, dnia 15. maja 1925.

Posiedziciel Franciszek Kwaśniewski z Gardyna pow. nidbarski, zeznaje:

Jestem posiedzicielem 115 morg. gospodarstwa położonego w Gr. Gardienen, powiatu nidborskiego, katolickiego wyznania wraz z rodziną polskiej narodowości. Rodzina składa się z 5 osób czeladzi 2 osoby.

Posiadłość tą będę musiał opuścić z następujących powodów:

W jesieni ubiegłego roku zabito mi 2 konie, jednego za pomocą przerżnięcia arterji, drugiego przez podanie trucizny. Poświadczenie lek. weter. i sołtysa przedkładam.

Powodu, z którego konie utraciłem, szukać należy w polityce. Ja wraz z rodziną jesteśmy prześladowani na każdym kroku i to z powodu naszego polskiego usposobienia i rzekomego oddawania głosu na listę polską.

Podczas plebiscytu otrzymałem od sołtysa rozkaz stawienia powózki do dworca w celu przywiezienia „Abstimmlerów“ głosujących plebiscytowych — naturalnia niemieckich. W ostatnim czasie cierpienia są wprost nie do zniesienia.

Dojazd do mojej zagrody został mi odebrany, ponieważ jakieś najnowsze badania wykazały, że zabudowanie moje stoją rzekomo na cudzym gruncie. W zawiłym procesie uzyskałem w drodze wymiany teren około 1 mtr. szeroki, który naturalnie nie może być wystarczającym przy pod jęciu ewtl. reparacyj budowni.

Do mej zagrody, która jest około 4 m. od ulicy oddalona, przychodzą nocą nieproszeni goście, wobec których jestem zupełnie bezbronny. Nawet szczelne ogrodzenie nie odniosło skutku. Wniosek mój o zezwolenie na psiadanie broni został od wójta odrzucony. Jako powód podano, że mógłbym kogo zabić.

Osobliwie gdy młokosy wieczorem podpici ulicą się przechodzą, domostwo moje zostaje obrzucane kamieniami i błotem. Do tego podburza się nawet dzieci.

W lesie i na polu nie ustają kradzieże, łąki tratują mi wozami. Doniesienie do żandarma i policji nie odnosi skutku, przeciwnie powoduje, że ludność a w szczególności posiedziciel Broda (!), tem bardziej mi wymyślają: Stul Polaku pysk, bo inaczej wyrzucim cię do Polski“ lub „ten Polak może się cieszyć, że ma kości całe“ albo „Gdy cię dostaniemy w cztery oczy, to rozprujemy ci brzuch i wypuścimy wnętrzności.

W końcu następują nazwiska z polskich mieszkańców wioski podanych przez p. Kwaśniewskiego.

Jest jasnem, że co do odpowiedzi prezesa rejencyjnego i nadprezydenta w Królewcu nie można mieć złudzeń. Spodziewać się jednak należy, że polskie społeczeństwo na powyższe zareaguje, jak się pzynalżey i dopilnuje, by była pomoc tym którzy, jak p. Kwaśniewski nie ubezpieczy się przez opcję, lecz pozostali na posterunku. Sposób bowiem, w jaki polskie społeczeństwo zareaguje, będzie dla historji skalą, według której oceniony zostanie honor narodowy tegoż społeczeństwa.

Bernard Zbik.

Szowinizm litewski i jego skutki.

„Tribuna“ zamieszcza list z Kowna, podpisany przez p. Armando Bruni. Korespondent podaje w nim swe wrażenia ze stolicy Litwy, jak również treść rozmów, które prowadził z prezesem ministrów, p. Witałtasem. Petrulisem i z p. Matosem Salcuisem, naczelnikiem „wolnych strzelców“.

„Wilno jest ośrodkiem myśli wszystkich tych ludzi i całego narodu“, pisze p. Bruni — „oświadczył mi to w słowach grzecznych dr. Petrulis, ktory dodał że jest najgłębiej przekonany, iż stosunki przyjazne i serdeczne z Włochami dopiero wtedy osiągną najwyższy punkt rozwoju, gdy Litwa ziści swe marzenie narodowe i połączy się ze swą kolebką — Wilnem.

Powtórzył mi to w energicznym tonie inż. Matos Salcuis, komendant „wolnych strzelców“, organizacji, skupiającej 200,000 członków rozmaitego wieku i rozmaitych przekonań politycznych, którzy jednak postawili sobie za zadanie odzyskanie Wilna.

Jeśli Polacy nie zwrócą je nam z dobrej woli, odbierzemy je siłą. „Ale w jaki sposób będziemy walczyli z narodem, sześciokrotnie (tylko?!) liczniejszym od nas?“ Tego nie wiemy.

Z pomocą Niemców czy z pomocą Rosjan, a zresztą samego djabła. To wszystko jedno. Musimy ich jednak pobić“.

Jakże się zgadza ton tego wynurzenia z rokowaniami polsko-litewskiemi?

MILSZA IM NIEWOLA PRUSKA NIŻ ROZSĄDNA UGODA Z POLSKĄ.

Prasa tylżycka notuje pogłoskę jakoby rząd litewski nosił się z zamiarem zwrócenia Niemcom części lub nawet całego obszaru Kłajpedy, a to ze względu na trudności gospodarcze, w jakich znajdują się Litwa i Kłajpęda. Pogłoski te uporczywie utrzymują się wśród ludności Prus Wschodnich. Informacje, zasiągniętę w królewieckiem prezydjum i niemieckim urzędzie spraw zagr. nie potwierdzają tych pogłosek chociaż nie przeczą im. Informacje te stwierdzają tylko, że żadnych rokowań w tej sprawie między Litwą i Niemcami nie było i że sprawa rewizji granicy niemiecko-litewskiej objęta jest jedynie całokształtem programu wschodnioniemieckiego.

Pusta gadanina nad niedorzecznym pomysłem.

Z Berlina donoszą:

Prasa tutejsza żywo interesuje się londyńskiemi obradami rzeczoznawców prawników. „Deutsche Allgemeine Ztg.“ donosi, że ekspert niemiecki dr. Gans przedstawił rzeczoznawcom państw sprzymierzonych gotowy projekt układu o bezpieczeństwie, różniący się w wielu zasadniczych punktach od propozycyj sojuszników. O tekście projektu niemieckiego „Berliner Tageblatt“ donosi ze źródeł angielskich, że zmierza on do nadania paktowi reńskiemu charaketru dwustronnego nie tylko w formie, ale także w praktycznem zastosowaniu. Chodzi tu o to, by gwarancje angielskie, ewentualnie angielsko - włoskie nie mogły działać automatycznie. **Wszelkie sankcje, wynikające z paktu reńskiego projekt niemiecki uzależnia od uprzedniego orzeczenia Ligi Narodów.** Z drugiej strony projekt niemiecki żąda, aby wszystkie sporne kwestje polityczne nie tylko wypływające z traktatu pokojowego, a zatem także kwestja granic były poddawane procedurze rozjemczej, przewidzianej w traktatach, które Niemcy mają zawrzeć z państwami sąsiedniemi. Projekt niemiecki zdąża dalej do wykluczenia tego, by w razie konfliktu między Niemcami a Polską lub Czechosłowacją, Francja mogła podjąć akcję samodzielną. **Tak więc Francja, chcąc na skutek konfliktu niemiecko-polskiego wysłać wojska do zdemilitaryzowanj strefy nadreńskiej, musiałaby uprzednio otrzymać mandat od Ligi Narodów.** Kwestja sankcji według projektu niemieckiego ma być przedmiotem specjalnego aneksu do traktatów rozjemczych. — Tenże dziennik donosi, że projekt niemiecki dał powód do żywej dyskusji między ekspertami państw sprzymierzonych, a przedstawicielami Nimiec, przyczem między poglądami obu stron zarysowały się poważne różnice, pozwalające przypuszczać, że rzeczoznawcy nie zdążą omówić interesujących ich kwestyj w ciągu czasu, przeznaczonego na konferencję, tj. do czasu odjazdu eksperta angielskiego do Genewy.

Zeppelin podrabiaczem.

Niemcy codopiero obchodzili uroczyście 25-cio lecie pierwszego okrętu napowietrznego „Zeppelina“ sławiąc przy tej sposobności hr. Zeppelina jako wielkiego genjusza, który rzekomo miał wynaleźć konstrukcję kierowanych okrętów napowietrznych sztywnego systemu. Lecz i w tym wypadku — jak bardzo często — genjuszem wynalazczym był Francuz, zaś Niemiec tylko wykonawcą idei

Według „Le Temps“ myśl skonstruowania kierowca systemu sztywnego pojawiła się już w 1843 roku. jej autorami byli dwaj Francuzi, Dupuis-Delcourt i Marey-Monge.

W roku 1871 podczas oblężenia Paryża, znów Francuz, Picasse, przedstawił komisji naukowej ówczesnego rządu, projekt konstrukcji okrętu kierowanego z aluminjum. Picasse chciał stworzyć w ten sposób lepszą komunikację Paryża z resztą Francji niż to było możliwe zapomocą balonów i gołębi pocztowych. Jego projekt studjowano gruntownie i komisja uznała go jednogłośnie. Lecz wykonanie jego rozbiło się na wysokiej cenie aluminjum, które wtedy jeszcze nie było artykułem przemysłowym.

W roku 1890 myśl tę podjęto na nowo przez Francuzów Ch. Sebillot i L. Vernauchet. Lecz w 1895 roku zrzekli się ostatecznie realizacji swej myśli — dla braku kapitału. Rok później Zeppelin występuje i twierdzi, że wynalazł napowietrzny okręt sztywny z aluminjum. Jego pierwszy aparat, który się ukazał w 1900 roku, nie jest niczem innem jak kopją balonu francuskiego, tylko z dwiema łódkami zamiast jednej.

Na tym przykładzie widać znów w pełnem świetle całą różnicę i odstęp między genjuszem francuskim a niemieckim.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

REFORMA ROLNA W SENACIE.

Senacka podkomisja do spraw reformy rolnej w dalszym ciągu obrad nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej przystąpiła w dniu dzisiejszym do przegłosowania poprawek, zgłoszonych do artykułów od 2 do 26 projektu ustawy. W głosowaniu podkomisja przyjęła tylko kilka poprawek, wyjaśniających tekst, ustalony przez sejm i usuwających sprzeczności, jakie się wkradły w toku głosowań. Następnie podkomisja przedyskutowała pozostałe artykuły ustawy od 65 do 92 włącznie. Głosowanie odroczono do jutra.

POŻYCZKA DLA BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

„Kurjer Warszawski“ podaje wiadomość z Londynu, że Bank Gospodarstwa Krajowego uzyskał na rynku angielskim 10 miljonów złotych.

Konferencje wiceprezesa Młynarskiego z dyrektorami banków angielskich trwają dalej w coraz to lepszej atmosferze.

BEZROBOCIE W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM.

Zawezwany został do Warszawy przez Prezesa Rady Min. wojewoda kielecki z powodu trudności powstałych z powodu bezrobocia w Zagłębiu Dąbrowskiem.

WYCIECZKA WŁOSKA W POLSCE.

Bawiąca obecnie w Bydgoszczy wycieczka włoska przybędzie w dniu 6 września do Warszawy, gdzie złoży na płycie Nieznanego Żołnierza ziemię z jednego z pobojowisk włoskich. Ziemię umieszczono w hełmie poległego tam oficera. Biorący udział w wycieczce profes. uniwersytetów w Padwie wręczą uniwersytetowi warszawskiemu złoty medal.

ZWROT OPŁAT.

W związku z podwyższeniem opłat paszportowych rozporządzono aby osobom które nie chcą dopłacać podwyżki rezygnując z wyjazdu zagranicę, zwracano wpłaconą już sumę.

WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA.

Komisja statystyczna ustaliła, że koszta utrzymania w miesiącu sierpniu wzrosły w Warszawie o 1,04 %.

FUNDUSZ DLA BEZROBOTNYCH.

Na środowem posiedzeniu zarządu głównego państwowych funduszy dla bezrobotnych, przyjęto preliminarz na miesiąc wrzesień w wysokości 3,700 tys. złotych. — Na koszta administracyjne przeznaczono 3,03 %.

NOWA FALA POWODZI.

Wskutek ostatnich silnych opadów atmosferycznych zwłaszcza w okolicach górskich, stan wody na Wiśle znacznie się podniósł. W Krakowie w niżej położonych dzielnicach miasta woda wdziera się do piwnic. Nadeszły również wiadomości o wezbraniu wód w potokach górskich. Potok Żylica w powiecie żywieckim wylał, wyrządzając wielkie spustoszenia. Wylew ten podmył również tor kolejowy pomiędzy Ładygowcami a Żywcem, skutkiem czego komunikacja została na przeciąg kilku godzin przerwana. Również i z innych okolic górskich donoszą o wylewach, które spowodowały znaczne straty.

GDAŃSK.

STRAJK W GDAŃSKU.

W stoczni gdańskiej wybuchł 2 bm. częściowy strajk robotników.

LENIWI CELNICY GDAŃSCY.

Gdańska prasa polska i niemiecka zgodnie sprzeciwia się niedbalstwu i powolnemu wykonywaniu obowiązków przez urzędników celnych w Gdańsku, którzy w ten sposób chcą dowieść, że konieczne jest podwyższenie ich liczby, a zwłaszcza podkreślają opracowanie nowych przepisów dla wyższych urzędników.

NIEMCY.

PODPALACZ W BERLINIE.

W ciągu ostatnich trzech tygodni wybuchło w Berlinie 12 pożarów wskutek podpalenia. Prezydjum policji utworzyło specjalny decernat dla wyśledzenia sprawców, dotychczas nie zdołało jednak ująć sprawców. Ludność zaniepokojona, zamierza uciec się do samoobrony.

Hamburg 1. 9. (Radjo wł.)

Na dworcu tutejszym nastąpiło silne zderzenie pociągów. Cztery osoby uległy śmiertelnym obrażeniom. Łżejsze rany odniosło 20 osób. Parowozy i wagony uszkodzone względnie zburzone.

MANEWRY „REICHSWEHRY“ I ORGANIZACYJ WOJSKOWYCH W PRUSACH WSCHODNICH.

W czwartek rozpoczęły się nad granicą polską pod Kwidzyniem i niemiecką Iławą wielkie manewry, do których od dłuższego już czasu trwały przygotowania. W manewrach tych weźmie udział generał von Seckt. W tym samym czasie przybyć ma do Prus Wschodnich były następca tronu. W ostatnich dniach sierpnia odbyły się w okolicy Eytkun ćwiczenia i manewry organizacyj wojskowych, pochodzących z powiatów nad granicą litewską.

WYSOKIE NIEMIECKIE CŁO NA PSZENICĘ POLSKĄ.

Z dniem 1 września podniósł rząd niemiecki cło na pszenicę pochodzenia polskiego na 10 marek od centnara metrycznego.

NIEMIECCY KATOLICY PRZECIW STOLICY APOSTOLSKIEJ.

Tägliche Rundschau“ donosi że Niemcy, zamieszkali w polskiej części G. Śląska złożyli protest przeciwko utworzeniu biskupstwa w województwie śląskiem, którego górnośląska część należała dotychczas do arcybiskupstwa wrocławskiego.

ZAMORDOWANIE AMERYKANKI W POCIĄGU NIEMIECKIM.

W pociągu pospiesznym z Amsterdamu do Berlina zamordowano na kilka kilometrów przed Berlinem młodą osobę, pochodzącą z Ameryki. Sprawców dotąd nie wyśledzono.

DAMASZEK.
Stolica Syrji wymieniana obecnie często w związku z powstaniem Druzów.

OSŁAWIONY ROSSBACH W PRUSACH WSCHODNICH.

Znany przywódca orgeschowców Rossbach rozwinął ostatnio energiczną działalność organizacyjną i propagandową na pograniczu polskiem tak od strony Pomorza jak i od Prus Wschodnich. Niemieckie pisma socjalistyczne donoszą, że Rossbach zamierza przenieść się do Prus Wschodnich na stałe.

JESZCZE IM NIE DOŚĆ PRZEŚLADOWANIA POLAKÓW.

Poseł do sejmu pruskiego nacjonalista Kickhoffel złożył interpelację w sprawie agitacji związku Polaków na Pomorzu. W interpelacji tej zwraca uwagę poseł nacjonalistyczny, że jeden z duchownych katolickich Słupski czytał Ewangelję po polsku. Interpelacja żąda bezwzględnych represyj.

ANGLJA.

RZĄD ANGIELSKI PRZECIW KOMUNISTOM.

W związku z objawiającą się propagandą komunistyczną wśród armji i floty angielskiej, rząd postanowił stworzyć przy urządzie wojennym specjalny oddział, którego zadaniem będzie przeciwdziałać tej propagandzie.

STANY ZJEDNOCZONE.

OLBRZYMI POŻAR W PORCIE NOWOJORSKIM.

W porcie nowojorskim zapaliły się olbrzymie zbiorniki nafty. Przy gaszeniu pożaru zostało zatrutych gazem 190 osób. Spaliły się również 2 jachty „Comte Ferdi“ i „Saint Georges“. Przy gaszeniu tego pożaru 80 strażaków zostało rannych.

Koniec bandyty Domańskiego.

Przed kilku dniami komenda policji w Horochowie na Wołyniu otrzymała wiadomość, że w Beresteczku często bywa w gościnie u swej kochanej głośny bandyta Domański, będący od dwóch lat postrachem całego Wołynia.

Dnia 28 sierpnia oddział policji z nadkomisarzem Gallasem na czele, wyruszył do Beresteczka i otoczył dom kochanki Domańskiego. Dnia 29 sierpnia około godziny 4 po południu czatujący policjanci zauważyli idących do Beresteczka dwóch podejrzanych osobników. Gdy policjanci usiłowali ich zatrzymać, osobnicy ci dobyli rewolwerów i uciekając zasypali kulami policjantów. Rozpoczęła się pogoń. Bandyci ukryli się w przydrożnej chacie i zabarasowali się tam. Policjanci rozpoczęli regularne oblężenie bandyckiej kryjówki. Bandyci wyrzucili kilka granatów ręcznych. Wskutek wybuchów tych zapaliły się dwa budynki sąsiednie. Po długiej walce w chacie zapanowała cisza. Gdy wtargnięto do wnętrza okazało się, że obaj bandyci już nie żyli. Ustalono, iż byli to Domański i niemniej głośny bandyta Przelecz.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Narodową.“

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy).

— Jakto? — odpowiedziała żywiej — czyż we wszystkich kupnach, które mój ojciec od lat kilku zrobił, nie miałeś czynnego udziału, panie Szloma? czyż i teraz nie pracujesz gorliwie, abym wkrótce i po Czaplińcach mogła się przejechać, jak po swojej własności? A propos, powiedz mi co o tych Czaplińcach, jak stoją interesa? Podobno już jednego szlachcica mój ojciec spłacił i cząstkę jego posiadł. A wam dosyć mieć jeden punkt do ustawienia baterji.

— Wam? — odpowiedział Żyd ze szczególnym akcentem.

— Tak jest, wam, działającym — odpowiedziała z przycisiem — bo ja przyjdę do gotowego. Powiedz mi, panie Szloma, czy wszystkich tych panów masz w ręku? bo słyszałam, że to szlachta nieważana, ekspensowna, chętnie zaciąga długi i bierze na kredyt, a pan Szloma zawsze gotów usłużyć.

— Skądże to pani wiesz? — odpowiedział cokolwiek zażenowany — nie sądziłem, że te rzeczy panią interesują.

— Czyż ja nie mam już dziewiętnaście lat? czy mi nie pora za mąż? czyż mnie to nie interesuje, aby mój posag był jeszcze okrąglejszym, niż jest? Wszak wiesz, panie Szloma, że nasi panowie pierwej rachują dusze swojej narzeczonej, a potem dopiero starają się poznać, czy ona sama ma duszę, czy nie? Takie teraz czasy, i rozum spekulacyjny zagnieździł się nietylko pod takiemi ładnemi lokami, jak twoje, ale i pod takiemi, jak moje, choć mniej ładne i nie tak się błyszczą.

—Pani będziesz bardzo wielką panią — odpowiedział Żyd z uśmiechem, i chciał pogładzić swoje pejsy, ale się zmiarkował i spuścił rękę nazad.

— Panią, panią!... czy to źle być wielką panią? — odpowiedziała, kładąc się niedbale na kanapie; — ja tego szczerze pragnę; dlatego powiedz mi, w jakim stanie są nasze operacje względem Czapliniec? Czy wszyscy ci mocno dłużni?

— Prawie wszyscy — odpowiedział i żałuję teraz, żem się unosił ludzkością . . . Pani się uśmiechasz na to słowo; prawda, ono dziwnie brzmi w ustach Żyda, ale i Żyd jest człowiek i wie, co to ludzkość.

— Jeżeli który wie tak, jak ty panie Szloma, i umie tak w miejscu używać tego wyrazu; ale cóż dalej? więc wszyscy? — dodała smutniej, pochylając głowę.

— Powiedziałem: prawie wszyscy, bo tam jest jedna familja oszczędna, gospodarna i rozumna, która ani mnie, ani nikomu nic nie winna i żyje sobie uczciwie i oddzielnie. A, co to za ludzie!

— Któż to taki, panie Szlomo? — zapytała żywiej i silny rumieniec okrył jej lice. — Powiedz mi o nich, bo to fenomen w Czaplińcach.

— To są niejacy państwo Starzyccy. Powiem pani, prawdziwie patrjarchalna rodzina. Jest tam stary dziadek poczciwy, choć trochę gorączka, jest babka, którą oni wszyscy niezmiernie szanują; jest ojciec, człowiek bardzo rozumny, choć trochę ponury i milczący; jest matka kobieta gospodarna i cicha; jest panienka ładna i usłużna, i jest syn, młody człowiek rzadki, i powiem pani, że nawet między bogatymi panicami naszymi niema takiego, żeby miał taką głowę i takie serce.

— I to wszystko w Czaplińcach? Skądże ich znasz tak dobrze, panie Szloma? — zapytała panienka, która go z wielkiem zajęciem słuchała.

— Jakto, skąd? proszę pani! ja w Czaplińcach bywam często dla różnych interesów z tamtejsze panowie, chcę mówić: z tamtejszymi panami, i wiem doskonale co się u każdego z nich robi, jaki on, i jak żyje. Co się tyczy państwa Starzyckich, to, choć ja z nimi nie mam nic do czynienia, czasem jednak do nich zachodzę pod pretekstem, czy czego nie potrzebują.

— I pocóż, panie Szloma, kiedy wiesz, że oni niczego nie potrzebują?

— Pani będziesz się znowu śmiać, jak powiem. Ja u nich się uczę, co to jest ludzkość — odpowiedział z pewną dumą. I jak się u inszych napatrzę na brudy, na zawziętość jednego na drugiego, na ambicję pańską z dziadowską intratą, jak to mówią, to mnie miło u państwa Starzyckich obaczyć rozum, porządek, cichość i pokój domowy.

— Ty jesteś szczególny Żyd, panie Szloma! — Jeszczem cię nie znała z tej strony — rzekła panna Kamilla ze szczerem zajęciem.

— Jeśli mi pani pozwolisz częściej z sobą pomówić, to mnie pani lepiej poznasz.

— Nie uwierzysz, jak mi to będzie miło — odpowiedziała. — Ale czy wiesz panie Szloma — rzekła potem, jakby od niechcenia — że, przejeżdżając przez Czaplińce, ledwiem nie była pewna, że ludzie porządni i gospodarni mieszkają w tym dworku na prawo, gdzie topole przy bramie, klony przy ganku, a z tyłu ogród, czy lasek; to to jest dom tych państwa Starzyckich?

— Ten sam — odpowiedział. — Znać pana po cholewach, mówi przysłowie, a można dodać: znać gospodarza po jego zagrodzie.

— O, bez wątpienia — odpowiedziała, patrząc nań z pochlebnym uśmiechem — powierzchowność wiele znaczy. Dosyć spójrzeć na ciebie, panie Szloma, dość cię posłyszeć, aby się domyślić, żeś człowiek porządny i edukowany.

— Pani nadto grzeczna — odpowiedział — ale nam, Żydom, nie trudno się w tej mierze dystyngwować (dystyngować się — wyróżniać się). — Ten wyraz znowu wymówił z pretensją.

— A toż dlaczego?

— Gdzie wszyscy brudni — odpowiedział, gładząc sobole swej czapki — tam dosyć się cokolwiek oczyścić, aby zwrócić uwagę.

— Skromność podwala zasługę, panie Szloma — rzekła, i kiwając mu główką.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Francuzi o kolejach polskich.

Duże postępy. — Wielkie, międzynarodowe znaczenie pracy polskiej.

W dłuższym artykule ogłoszonym w „Le Temps" zajmuje się profesor de Fourcauld naszem kolejnictwem. Przedstawiwszy opłakany stan, do którego doprowadziła wojna większą część kolei dwuch państw zaborczych i w jakim objęło koleje państwo polskie, autor podnosi z uznaniem wielkie i owocne wysiłki, które poczyniła Polska w kierunku reorganizacji, odbudowy oraz rozbudowy kolejnictwa odebranego po zaborcach.

„Dzieło, którego trzeba było dokonać — pisze Fourcauld — było poważne. Utworzywszy organ centralny, ministerstwu kolei żelaznych, chodziło o to, by naprawić stan linij, stworzyć sieć komunikacyjną, wypracować i przeprowadzić olbrzymi program udoskonaleń technicznych i budowy nowych linij przeznaczonych do uzupełnienia węzła kolejowego w Warszawie, zapewnić przemysłowi krajowemu możność przywozu surowców i wywozu produktów agrarnych i przemysłowych, zorganizować ruch tranzytowy przez teren Polski.

W dwóch latach to niezmiernie wielkie zadanie było po większej części zrealizowane.

Według statystyk oficjalnych materjał kolejowy obejmował w końcu 1922 roku 5052 parowozów i 131180 wagonów wszelkiego rodzaju, gdy w końcu 1920 r. liczono tylko 4396 parowozów a 106599 wagonów.

W 1920 r. Sejm przyjął olbrzymi program podwojenia istniejących linij i budowy nowych dróg, ażeby zapewnić zagłębiom węglowym dąbrowskiemu i górnośląskiemu zbyt wewnątrz kraju i w kierunku morza, ułatwić wielkim ośrodkom przemysłowym jak Ł... i Warszawa, przywóz surowców i wywóz produktów gotowych, rozwinąć komunikacje między Warszawą a Gdańskiem z jednej strony między Poznaniem a Gdańskiem z drugiej strony. Zagadnienie to ma wielkie znaczenie przedewszystkiem dla kopalń węglowych, których wywóz sięga 12 miljn. tonn rocznie do Niemiec (przed wojną celną z Niemcami przyp. red.) przez Gdańsk do Austrji, Węgier, Czechosłowacji i Rumunji.

Rozwiązaniu tego zagadnienia rząd polski poświęcił wszystkie wysiłki: Powiększył dworce, wybudował nowe linje długości 1500 km. o znaczeniu ogólnem i stworzył nowe warsztaty dla wielkich reparacyj.

Zresztą, Polska nie straciła z oczu wybitnej roli, którą ma do odegrania w ruchu międzynarodowym. W styczniu 1921 r. wprowadziła związki między Warszawą a Calais oraz Paryżem przez Berlin, utworzyła komunikację bezpośrednią między Małopolską wschodnią a Poznaniem, zawarła z Rumunją korzystną umowę tranzytową, doprowadziła do odpowiedniej ugody z Czechosłowacją i Gdańskiem, podpisała umowę z Rzeszą niemiecką dla ruchu tranzytowego między Prusami Wschodniemi a resztą Niemiec przez Pomorze. Wreszcie należy wspomnieć o czynnym współudziale delegatów polskich w powszechnej konferencji komunikacyjnej i tranzytowej w Barcelonie w komisji transportowej na konferencji w Genui i w współpracy w międzynarodowej unji kolejowej.

Według dzieła dotychczas dokonanego mimo trudnego położenia finansowego można mierzyć szczere chęci państwa polskiego do szerokiej współpracy nad gospodarczą odbudową Europy".

R. Dmowski — na Pomorzu.

Cały tydzień ubiegły poświęcił Roman Dmowski na zwiedzenie Pomorza. W poniedziałek 24 sierpnia wyjechał autem z Torunia, odwiedzając kolejno: Chełmno, Chojnice, Brusy, Czersk, Wiele, Kościerzynę, Kartuzy, Wejherowo, Gdynię, Puck, Chłapowo, Gdańsk, Tczew, Starogard, Pelplin, Gniew, pięć znanych wsi na prawym brzegu Wisły, Grudziądz, Brodnicę, Nowe Miasto, Lubawę, Lidzbark, Srebrniki i Toruń. Towarzyszyli Dmowskiemu częściowo lub w całości podróży pp. posłowie: Kozicki, Sacha, Sołtysiak, Wierczak oraz ks. senator Bolt.

Jakkolwiek na życzenie Dmowskiego prasa nie informowała o jego przyjeździe — wieść o przybyciu wielkiego polityka, rozchodziła się szybko. Wszędzie zgłaszały się delegacje stowarzyszeń i instytucyj społecznych, przedstawiciele wsi i miast, wybitni urzędnicy i działacze by powitać na gruncie pomorskim najbardziej zasłużonego w odbudowie Polski męża stanu i tego działacza, którego polityka doprowadziła do zjednoczenia Pomorza z Polską.

Tu i ówdzie, gdzie zdążono, dekorowano na jego przybycie domy, wszędzie witając go serdecznie.

R. Dmowski wygłosił kilkadziesiąt przemówień okolicznościowych, podkreślając znaczenie i rolę Pomorza w mocarstwowych dążeniach Polski.

W Gdańsku odwiedził p. Dmowski komisarza generalnego Rzeczypospolitej Strasburgera, w Toruniu — wojewodę Wachowiaka.

Wycieczka p. Dmowskiego trwała od 24. do 30. sierpnia.

W całej podróży towarzyszyli mu ks. Bolt, pp. posłowie Sacha, Sołtysiak, a w niektórych partjach pp. mecenas Ossowski, posłowie St. Kozicki, Wierczak, Szturmowski i Krzywiński.

P. Kulerski panem rzemieślników.

„Słowo Pomorskie" otrzymuje z kół rzemieślniczych następujące pismo:

Nieutulony w żalu „hetman ludu", p. Kulerski zapragnął do swojego hetmaństwa przyłączyć jeszcze godność „pana" rzemieślników. Ale niełatwa to rzecz! Bo jakże to zrobić? Przecież „Gazeta Grudziądzka" tyle nawymyślała i nawyzywała na „paskarzy", rzemieślników, którzy obdzierali skórę z ludu...

Ba! nawet wzywała do bojkotu tych rzemieślników — Polaków, którzy się nie ogłaszają w „Gazecie Grudziądzkiej". Któryż zatem rzemieślnik może wierzyć słowom takiej „prawdomównej" gazetki?

Znalazł się jednak sposób: Prezesem zawodowej (a więc nie politycznej!) Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu jest p. Grobelny, który równocześnie jest dyrektorem „Gazety Grudziądzkiej". Wprawdzie rzemieślnicy nie uważają gazetce „hetmana ludu", wprawdzie Izb Rrzemieślniczych nie wolno zmieniać na oplityczne partje, ale p. Grobelny jest także prezesem „Związku Towarzystw Rzemieślników Samodzielnych na Pomorzu" — i tę właśnie organizację ciągnie na „podwórko p. Kulerskiego.

Metody są te same!

P. Kulerski hetman, woła nieustannie: Bracia włościanie! Bracia gospodarze! Bracia chłopi! Dajcie pieniądze! Na gazetkę grudziądzką na oświatę ludu, na bank rolny, na aeroplan p. Kulerskiego i t. d.

A p. Grobelny, idąc śladem mistrza, woła w odezwie również o pieniądze, o pieniądze i jeszcze raz o pieniądze, chociaż dobrze wie, że przedsiębiorstwo, do którego nawołuje, nie ma widoków powodzenia.

Ciekawi jesteśmy, czy p. Grobelny będzie równocześnie dyrektorem, rzemieślnikiem, przemysłowcem, bankowcem, mieszczaninem, witosowcem, chłopem, piastowcem, politykiem stanu średniego, drukarzem i t. d. i t. d. —czy też zdecyduje się wreszcie należeć do jednego tylko stronnictwa i do jednego stanu?

Przecież to nie jest zbyt poważnie w sprawach politycznych i stanowych odgrywać rolę dziewczęcia do wszystkiego (ein Mädchen für alles!)? Ale trudno! P. Kulerski nakazał, p. Wasilewski przynaglał, a p. Grobelny posłuchał i „braci rzemieślników" chciał ściągnąć na podwórko „hetmana". Ale to się nie udało!

Rzemieślnicy chcą sami być swoimi panami, a nie chodzić na łańcuszku czy na sznurku podkomendnych p. Wiktora Kulerskiego, hetmana ludu i pana na Tuszewie!

Rzemieślnicy są i chcą być naprawdę samodzielni i nie pozwolą się uwiść żadnym sztuczkom ludzi, goniących za godnościami osobistemi.

T. M.

(Myśmy w tej sprawie wyjaśnili już nasze stanowisko. Red.)

Bezprzestanne prześladowania Polaków w Niemczech

Prasa niemiecka okrzyczała władze i społeczeństwo polskie za gwałty dokonane rzekomo na optantach niemiec kich, chociaż np. w całem województwie pomorskiem nie stwierdzono ani jednego wypadku przymusowego wydalenia. Jak natomiast Niemcy się obchodzą z Polakami, bez względu nato, czy są optantami lub nie, opisuje świadek naoczny w następującym liście, który ogłasza „Kurjer Poznański". Kampanja przeciwpolska spowodowała akcję wrogą Polakom żyjącym w Niemczech.

„Akcja ta prowadzona jest celowo i umiejętnie. „Gross - Duisburger Anzeiger" zamieszcza list górnika z Beck, który jako fakt niesłychany podkreśla, że Polacy są jeszcze dotychczas zatrudnieni w kopalniach zachodnio - niemieckich, podczas gdy istnieje tylu bez robotnych górników Niemców. Ta sama gazeta zamieszcza w innym numerze uchwałę wiecu związków robotniczych z Hamborn, która propaguje zakaz polskich związków, gazet i obchodów i bojkot pracodawców, zatrudniających polskich robotników. Dalej ogłasza list swego czytelnika, który radzi zwrócić baczniejszą uwagę na związki polskie, zwłaszcza na „Sokoła", „który jest rezerwą armji polskiej" i oburza się nato, iż rząd polski utrzymuje rzekomo w tajemnicy listy optantów polskich, uniemożliwiając tem samem rządowi niemieckiemu przedsięwzięcie słusznych represyj w stosunku do tych pasorzytniczych elementów, które żyjąc chlebem niemieckim, ośmielają się przecież w korespondencji swej używać papieru z orłem polskim.

Skutki tej umiejętnej propagandy antypolskiej stały się już aż nadto dotykalne. Parę tylko faktów: Józef Cichy, optant, znajdujący się od 3 kwietnia w szpitalu w Hochheide na skutek okaleczenia, jakiemu uległ przy pracy w kopalni, otrzymał dopiero 27 lipca powiadomienie z policji, iż musi opuścić Niemcy, czyli obowiązany był wyjechać przed 27-ym grudnia (5-miesięczny termin). Nie przeszkodziło to bynajmniej policji wyrzucić go na bruk już 7-go sierpnia. Cichy był zupełnie niewyleczony i nie mógł włożyć obuwia na popuchnięte nogi.

Inne fakty. Mróz Jan 7 sierpnia dostał się do szpitala w Kolonji - Lindenthal. Przy badaniu dn. 15 sierpnia doktór zapytał go, skąd pochodzi. Ponieważ Mróz odpowiedział spokojnie, że z Polski, doktór nie omieszkał wyrazić się, że „Polen sind schlimmer wie Schweinehunde", poczem Mroza tegoż dnia zwolniono ze szpitala. Gwóźdź Jan pracował przez 16 lat w fabrykach chemicznych w Leverkusen ku zadowoleniu pracodawców. Gdy tylko dyrekcja fabryk dowiedziała się, że Gwóźdź optował na rzecz Polski, został niezwłocznie bez wypowiedzenia zwolniony, a także zażądano odeń natychmiastowej spłaty mebli, które wziął był na raty w kooperatywie robotniczej, pod groźbą skonfiskowania tychże.

Ciekawe jest, jaki będzie ostateczny wynik tej akcji niemieckiej?

Zauważyć się daje jeszcze jedno. W „jeżących włosy na głowie" opowieściach niemieckich o barbarzyństwach polskich nawet w stosunku do kobiet, będących w przededniu rozwiązania, niema materjału faktycznego. Zawsze są tylko pompatycznie brzmiące okólniki. Snać faktów nie można było zebrać. My natomiast mamy ich wiele".

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Piątek	Sobota	Niedziela
4	5	6
Rozalji Panny	Wawrzyńca	14 po Św.

** **Do P. P. Pracodawców.** Wszystkim P. P. Pracodawcom przypominam postanowienie zawarte w rozp. Rady Ministrów z dnia 8 lutego 1921 r. w przedmiocie statystyki strajków i lokautów Dziennik Ustaw Nr. 16 z r. 1921.

Mocą powyższego rozporządzenia, wszystkie zakłady i przedsiębiorstwa prywatne tak w przemyśle jak i w rolnictwie, zatrudniające przynajmniej 5 pracowników najemnych, obowiązane są o każdym wypadku strajku lub lokautu, przesłać do właściwego Inspektora Pracy następujące zawiadomienie 1) Zawiadomienie pierwsze natychmiast po wybuchu strajku, względnie lokautu, z podaniem daty wybuchu zatargu, liczby pracowników, którzy przerwali pracę (osobno cyfry) mężczyzn, kobiet i młodocianych.

2) Drugie zawiadomienie natychmiast po ukończeniu zatargu z podaniem daty ponownego podjęcia pracy, względnie daty, od której zatarg należy uważać za zakończony.

Właściciele, względnie kierownicy zakładów, przedsiębiorstw i gospodarstw prywatnych, na wypadek niezastosowania się do podanego powyżej rozporządzenia, podlegają karze do wysokości przewidzianej w art. 5 Ustawy z dnia 21. 10. 1919 r. Dz. Ustaw Nr. 85 z r. 1919 o organizacji statystyki administracyjnej.

Inspektor Pracy 59 Obwodu
wz. (—) W. Dąbrowski.

—* **Z Wisły.** Rozkapryszona w tym roku Wisła darzy nas już czwartą tego roku powodzią. Sygnał powodziowy przy ul. Łaziennej już od kilku dni wciągnięty jest na szczyt masztu, jako ostrzeżenie dla ludności. W Warszawie władze wojewódzkie wydały zarządzenia celem zabezpieczenia ludności przed klęską wylewu, poziom wody w Warszawie wynosi 3,50 m. ponad poziom normalny. W Toruniu spodziewana jest kulminacja w piątek 4 września po południu przy stanie wody + 3,75 do 4 metrów.

—** **Wpisy szkolne dla dzieci urzędników państwowych.** Wszystkie ministerstwa otrzymały zawiadomienie, że w sprawie zapomóg szkolnych w I. półroczu roku szkolnego 1925—26 obowiązują warunki, wydane przez Radę Ministrów w r. 1924 t. j. że funkcjonarjuszom państwowym — w myśl ustawy o uposażeniu urzędników państwowych i wojska — przysługuje w czasie obowiązywania dodatku regulacyjnego zwrot opłaty szkolnej za dzieci, uczęszczające do prywatnej szkoły średniej ogólno kształcącej lub zawodowej z powodu braku miejsca wolnego w danej klasie równorzędnej szkoły państwowej.

Opłata za wpisy szkolne będzie zwracana w wysokości 72 proc. miesięcznie, w której to kwocie wyraża się przeciętny koszt nauczania ucznia w państwowej szkole średniej. Wpisy nie będą zwracane za dzieci, uczęszczające do szkół średnich, nie mających pełnych lub niepełnych praw szkół państwowych. Za okres b. półrocza zainteresowani pracownicy zwolnieni są od załączania do podań zaświadczenia o braku wolnego miejsca w szkołach rządowych.

Rada Ministrów zezwoliła w r. b. na zwrot opłaty szkolnej za dzieci, uczęszczające do prywatnych szkół artystycznych z warunkiem, że uczeń ukończył 16 lat przed rozpoczęciem półrocza, za które opłata ma być zwrócona i jeśli dziecko nie uczęszczało do szkoły państwowej.

—* **Lotnicze znaczki pocztowe.** Dyrekcja poczt i telegrafów wprowadziła w obieg pocztowe znaczki lotnicze wartości 1, 2, 3, 5, 10, 15, 20, 30 i 45 groszy.

Rysunek znaczków lotniczych wyżej wyszczególnionych wartości o wymiarze 24,5 x 19,5 mm. przedstawia samolot w locie nad Warszawą z widokiem Zamku i kolumny Zygmunta III. Po obu stronach widoku umieszczono ramkę ornamentacyjną w stylu renesansowym, u góry napis: „Poczta polska", u dołu godło państwa, na pis: „Lotnicza" na wstędze i liczby oznaczające wartość znaczka.

Kolor znaczków: 1 gr. niebieski, 2 gr. pomarańczowy, 3 gr. ciemnopomarańczowy, 5 gr. bronzowy, 10 gr. szaro-zielony, 15 gr. fioletowy, 20 gr. zielony, 30 gr. czerwony, 45 gr. ciemno-fioletowy.

Znaczki lotnicze służą do uiszczenia dopłaty za przewóz lotniczy przesyłek listowych.

—* **Podróżujący oszust.** Tutejsza Ekspozytura Urz. Śled. przeprowadza dochodzenia przeciwko niejakiemuś Eisenbergowi z Bydgoszczy, który podszywając się pod miano podróżującego firmy S. Eisen, Wiedeń, przyjmował zamówienia na fałszowanych blankietach. Ewentl. poszkodowani zechcą zgłosić się w Ekspozyturze Urz. Śled. Toruń, Stary Rynek nr. 10, pokój nr. 23.

WIADOMOŚCI Z GRUDZIĄDZA.

⊡ **Pożar** sobotni śpichrza firmy F. Dumont przy ul. Pańskiej powstał — jak donoszą — wskutek lekkomyślności praktykantów tejże firmy, która wyłącznie zatrudnia Niemców. Urządzili oni sobie libacje i mocno „zalani" zabawiali się płonącemi zapałkami. W nocy tej też wybuchł ów groźny pożar.

⊡ **Optantów polskich z Niemiec** przybyło dotąd do Grudziądza 30 rodzin, dla których magistrat wystarał się o mieszkanie i o pracę. Przeważnie wróciły rodziny robotników.

SAMOOBRONA GOSPODARCZA.

Kęsowo, pow. tucholski. Stowarzyszenie producentów rolnych na powiat tucholski, chojnicki, świecki i sępoleński chcę zorganizowac bezpośrednią dostawę produktów rolniczych dla wojska polskiego.

Dzisiaj w przeważnej części nawet za pośrednictwem rzeźników polaków, jak n, p. w Tucholi, Żyd Dobryn dostarcza bydło intendenturze w Grudziądzu. Tak dziać się ma i w innych miastach, zwłaszcza w Kongresówce, gdzie się z ciężkiej pracy rolnika bogacą wyłącznie Żydzi. Poleca się celem usunięcia tej anomalji, redukować Żydów przyjętych za czasów Liśniewskiego na wyższe urzędy w intendenturze.

Interesantów rolników prosimy się listownie zgłosić do p. Kłopotka w Kęsowie — Tuchola — celem zwołania zgromadzenia w Tucholi, gdzie zaprosimy pp. intendentów z Grudziądza, Torunia i Bydgoszczy oraz starostów celem umówienia tej kwestji, albowiem nie możemy nadal cierpieć, żeby nas rolników wyzyskiwali Żydzi, za pośrednictwem rzeźników.

Sękowski, osadnik w Kęsowie.

DWA I PÓŁ ROKU POD ZARZUTEM SPRZENIEWIERZENIA.

Chojnice. Temu dwa i pół roku aresztowano tu kierownika komisarjatu Pol. Śledczej p. Łądkowskiego pod zarzutem sprzeniewierzenia. Po kilku dniach aresztu śledczego wypuszczono p. Ł. na wolność. Trzeba było jednak 2 i pół roku by dociec w tej sprawie prawdy. Albowiem dopiero w tych dniach otrzymał p. Ł. uwiadomienie z prokuratorji, opiewające. że z powodu braku dowodów sprawę jego o sprzeniewierzenie się umarza. Tem samem stało się zadość sprawiedliwości, która jednak wynagrodzi pokrzywdzonemu długie lata oczekiwania rehabilitacji?...

TRAGEDJA BEZROBOTNEGO.

Poznań. Pod koła pociągu, manewrującego na dworcu poznańskim, rzucił się w ubiegły poniedziałek niejaki Jan Piasecki, zamieszkały w powiecie mogileńskim, ponosząc śmierć na miejscu. Denat targnął się na życie prawdopodobnie z powodu nędzy, gdyż będąc bez pracy, od dłuższego czasu przebywał na dworcu.

ZUCHWAŁY NAPAD CYGAŃSKI.

Murcki, pow. pszczyński. W poniedziałek 24 ub. m. wieczorem dwaj posterunkowi prowadzili dwóch skutych Cyganów. W drodze podczas eskorty zostali napadnięci przez szajkę cygańską, złożoną z 3 Cyganów i 9 Cyganek w zamiarze odbicia aresztowanych. Podczas powstałej walki jeden z aresztowanych zdołał zbiec, natomiast drugi raniony, został odprowadzony do aresztów policyjnych. — Szajka cygańska, która dokonała napadu, ze wszech stron osaczona przez patrole policji, została ujęta i znajduje się już pod kluczem.

WIEŚCI Z LIPNA.

Lipno. Dzięki energji kasjera Urzędu Pocztowego w Lipnie p Jana Jabłońskiego w dn. 26 i 27 ub m. kilku Żydom zostały skonfiskowane następuj. fałszywe pieniądze: B. Nejmanowi 5 zł., Rozenfeldowi 5 zł., i Kukawce 20 zł., które po sprawdzeniu w Powiatowej Kasie Skarbowej okazały się fałszywemi. Zaznaczyć musimy iż kupcowi Rozenfeldowi, posiadającemu dystrybucję monopolu tytuniowego i handel wapnem i węglem. fałszywe 5-cio złotówki skonfiskowano po raz trzeci Rozenfeld ujrzawszy spostrzegawczość kasjera chciał z Urzędu Skarbowego zbiec, lecz to mu się nie udało. Kukawka w drodze do Kasy Skarbowej wraz z Jabłońskim celem sprawdzenia fałsz. pieniędzy, prosił o zatuszowanie tej sprawy. Lecz p. Jabłoński nato się nie zgodził. O powyższem winien być sporządzony protokół. który jednak dotychczas sporządzony nie jest przez władze odnośne. — Urzędniczka biura pocztowego w Dobrzyniu n/Wisłą p Marja Piotrowska została przeniesiona na takież stanowisko do Rawy Mazowieckiej. — Obok Czernikowa, gm. Ossówka monterowi linji telegraficznej, przy Urzędzie Pocztowo - Telegraficznym w Lipnie, p. Janowi Zgorzelskiemu skradziono 216 metrów drutu. Kradzieży tej dokonał niejaki Henryk Lewandowski, którego osadzono pod kluczem. — W naszem mieście u obywatela p. Lisieckiego zamieszkuje staruszka. niejaka Marjanna Deryszewska, która przeżyła już 110 lat i czuje się jeszcze zdrowa, lecz która chodzi po żebraninie, gdyż pracować nie może. Pożądanemby było, ażeby Towarzystwo Dobroczynności zaopiekowało się tą staruszką. — Urząd Ziemski w Lipnie jest obciążony nadzwyczaj dużą pracą przy parcelacji gruntów i likwidacji serwitutów w powiecie lipnoskim. Komisarz Ziemski p. Zgl:czyński stale, za wyjątkiem środy, w którą załatwia interesantów, jest w rozjazdach. Sekretarz tegoż Urzędu p. Zalewski z powodu braku pomocy biurowej, całemi dniami i wieczorami pracuje i jest stale obarczony robotą kancelaryjną. Pożądanemby było, ażeby Okręgowy Urząd Ziemski zainteresował się tą sprawą i wyasygnował fundusz na pomoc kancelaryjną.

JAK W ROMANSIE. — NIEMALBY BRAT POŚLUBIŁ SIOSTRĘ.

Kalisz. Do biura meldunkowego magistratu miasta Kalisza zgłosiło się dwoje młodych ludzi z Warszawy, on student, ona studentka, po metryki, gdyż zamierzali się pobrać, a choć z Warszawy, powiedzieli, że pochodzą podobno z Kalisza.

Ponieważ jak wiadomo, księgi stałej ludności miasta Kalisza spaliły się, więc, ażeby odszukać ich pochodzenie, zwołano świadków. Młodzieniec i panna byli wyznania mojżeszowego, więc zwołano kilku starych starozakonnych, znających dobrze wszystkich kaliszan, by ci poznali czy owa panna i młodzieniec są rzeczywiście kaliszanami i jak się nazywają, gdyż w międzyczasie zmienili oboje nazwisko. I tutaj właśnie pękła bomba.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że młodzieniec i panna są rodzonymi bratem i siostrą! — Byli sierotami, rodzice ich odumarli, ponieważ bliższych krewnych nie było, odesłano ich do domu sierot w Warszawie na ul. Krochmalnej. Dzieci były ładne i miłe, więc jakiś zamożny doktór z Sieradza wziął jedno na wychowanie, a drugiem zaopiekowała się zamożna rodzina żydowska w Warszawie.

Później, trzeba trafu, oboje młodzi, gdy podrośli, zostali przez opiekunów wysłani na wyższe studja do Szwajcarji. Będąc na uniwersytecie, poznali się w jednym z studenckich klubów. Po bliższem poznaniu poczuli do siebie sympatję i postanowili się pobrać. Jednak ponieważ papiery mieli oboje nie w porządku trzeba było koniecznie jechać do kraju i wydostać metryki. Tutaj nastąpił dramat; na pocieszenie zostaje to, że choć oboje stracili narzeczoną i narzeczonego, zyskali jednak brata i siostrę.

Wesoły kącik.

Z OPOWIADANIA CHŁOPA.

Żyd do wieśniaka — Nu, Józefie, jedziecie do miasta? — To weźcie mnie.

Józef — Jak chcesz, żeby cię zawieźć to daj Żydzie 2 złote.

Żyd zaczął się targować, ale chłop był uparty i na Żydów zawzięty, więc nie opuścił. Po chwili Srul (bo tak się Żyd nazywał) proponuje chłopu.

— Józefie: mnie ten kamień sprzedajcie, co leży pod progiem.

Dam 50 gr. Chłop zdziwił się, że za bezwartościowy głaz płacą pół złotego, ale przystał, wrzucił kamień na wóz, Żyd siadł na nim (bo przecie jego towar) i pojechali.

W mieście Żyd zeskoczył z fury, a chłop za nim. Srulu, weźcie kamień, Żyd odwrócił się i powiada: —Oj, Józefie, z was to prawdziwy goj. Chcieliście 2 zł. a przywieźliście za pół razem z kamieniem.

Dział gospodarczy.

—* **Podwyższenie cen spirytusu.** Ministerjum skarbu zawiadomiło izby skarbowe, że wobec wyznaczenia nowych cen spirytusu poleca się, na zasadzie zarządzenia ministra z dnia 29 sierpnia rb., opodatkować dodatkowo zapasy spirytusu, gotowych wódek, półfabrykatów, soków i t. p. w dniu 1 września r. b. w fabrykach wódek i hurtowniach; spirytus na wódki czyste 22 zł., gatunkowe 25 zł., domolecz-

KALENDARZ PODATKOWY NA WRZESIEŃ.

We wrześniu r. b. przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednie, ktore wpłynąć winny do Kas Skarbowych w ściśle oznaczonym terminie, po którym niezwłocznie rozpoczęta zostanie akcja egzekucyjna:

Podatek przemysłowy od obrotu za 1-sze półrocze 1925 r. wpłacony być winien w czasie od 15 września do 15 października rb. miesięczne wpłaty podatku przemysłowego od obrotu z poprzedniego miesiąca winny być wnoszone począwszy od 15 września do końca miesiąca;

podatek dochodowy od uposażeń służbowych. emerytur itp. musi być wpłacony do Kas Skarbowych najpóźniej po 7-miu dniach od dokonania potrącenia.

Nadto płatne być winny wszystkie te podatki, prolongaty i raty podatkowe, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności we wrześniu. Przy sposobności wyjaśniamy, iż we wrześniu wznowione zostanie egzekwowanie zaległości z podatków gruntowego i majątkowego, wstrzymane na lipiec i sierpień.

POZNANSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznan, 2. IX. 1925 r.

Warunek: Handel, hurt fr. st. zał. ładunk. wag. dost- zaraz za 100 kg. w złotych.

Żyto	16 20 – 17.20	zł
Pszenica	23.50 24.50	„
Jęczmień brow.	22.50—23.50	„
Jęczmień	19.00—2[illegible].00	„
Owies	16 75 – 18.75	„
Mąka żytn. 65 proc. wł work.	23.75 – 27 75	„
„ „ 70 „ „ „	23.75—26.75	„
Mąka psz. 65 proc wł work.	39 00—42 00	„
Ospa żytnia	11,00—12.00	„
Ospa pszenna	11.00 – 12 00	„
Rzepak	38.00—41.00	„
Słoma żytnia pras.	2.90—3.10	„
„ „ luź.	1.80—2.00	„
Siano luźne	6.00—6.80	„
Siano pras.	720—8.80	„

Usposobienie: słabe.

Uwagi: Brak popytu.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu

Rok 1. Toruń, dnia 5 września 1925 r. Nr. 12.

DOM RODZINNY

Opowiadania historyczne.
Opisy krajoznawcze.
Poradnik praktyczny.

Dodatek tygodniowy
Gazety Narodowej

Wiersze, nowelki i żarty.
Zagadki i łamigłówki.
Listy i odpowiedzi.

Chodzi niebem dzionek biały, białe słonko niebem chodzi.
Łzami rola zasiewana złote kłosy wiosną rodzi.

Marja Konopnicka.

JACEK KORASZEWSKI

* Modlitwa nad Polskiem Morzem.

Cicha zaduma w me serce wstępuje
I chylę czoło przed Tobą o Boże,
Tyle wdzięczności w duszy mojej czuję,
Gdy widzę morze.
Ono przede mną teraz senne leży
I cicho fale szeptają w pokorze:
Ślemy Ci ślemy tysiączne pacierze
Za polskie morze.
Kiedy modlitwa ta w niebo wzlatuje
I ja zarazem podziękę Ci złożę:
Tyś wskrzesił Polskę, Polska się buduje,
I mamy morze.

Krytyczne Polska przechodziła chwile,
Już się o przyszłość Ojczyzny nie trwożę,
Co słabem było — potężnieje w sile,
Boś dał nam morze.
I cały naród przed ołtarze pada,
— Nikt tej wdzięczności opisać nie może,
Bo zamiast złota ofiary — Ci składa
Wielkie łez morze.
Przyjm więc podziękę, co z serca nam płynie
I chroń nas dalej — O wielki Ty Boże!
Wnet Polska siłą, bogactwem zasłynie,
Ożywi się morze...

WACŁAW HUBERT z Torunia.

bp.* KŁOS.

Dorodny kłosie! plonie naszej niwy,
Co cichym szumem wnikasz w głąb mej duszy.
Gdy wiatr wierzchołki potrąci płochliwy
Twych pióropuszy;

Lub, gdy bez ruchu, w czasie dnia skwarnego,
Wpatrzony w słońce, dumasz o swym losie
Ciężarny ziarnem chleba powszedniego,
Kocham cię, kłosie!

A kiedy grad cię gnie, łamie, wykrusza
Dojrzałe ziarna łuszcząc z plewy twojej
Współczuje wtenczas klęsce twej ma dusza
I smutna stoi!...

Gdy wreszcie żeńcy, myśląc o twym plonie,
Z pieśniami przyjdą i radością w głosie,
Garściami kładąc cię na ziemi łonie;
Żal mi cię, kłosie!

BRONISŁAWA ZABIERZOWSKA

* b.p. NAD KOLEBKĄ.

Śpij me dziecię, śpij kochanie,
Śpij najmilszy mój aniele!
Trosk masz mało, pociech wiele
Teraz nie czas na płakanie.
Matka do snu cię utuli,
Pocałunkiem zamknie oczy,
Swem ramieniem cię otoczy
I zaśpiewa: luli — luli.
O, ty słuchasz to z ochotą
Co ci matka nocą śpiewa.
Już usnęły ptaszki, drzewa,
Więc i ty śpij, moje złoto.

Tam na niebie gwiazdka świeci,
Widzisz blask jej migotliwy.
Przez nią Pan Bóg litościwy
Na swe ziemskie patrzy dzieci.
Więc za ciebie zmówię szczerze
Pacierz i poproszę Boga,
Aby ci, dziecino droga
Dał w Swej świętej wzrastać wierze,
Abyś kiedyś zbrojny w męstwo,
Nie zgiął głowy pod ciężarem,
Śmiało naprzód szedł z sztandarem
I nie zwątpił w swe zwycięstwo.

Byś się wsławił wzniosłym czynem,
Za Ojczyznę walcząc lubą,
Byś te słowa wyrzekł z chlubą:
Jestem Polski wiernym synem.

Ewangelja.

Na Niedzielę czternastą po Zielonych Świątkach.

Wonczas mówił Jezus uczniom Swoim: Żaden nie może dwom Panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidzał, a drugiego będzie miłował; albo jednego trzymać się będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam, nie troszcie się o życie wasze, cobyście jedli: ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. Czyliż dusza wasza nie jest ważniejsza niż pokarm, i ciało niźli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki powietrzne, iż te nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien; a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyliście wy niedaleko ważniejsi niż one? I któż z was, troszcząc się, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? — Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną: nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon, we wszystkiej ozdobie swej, nie bywał tak przybrany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną,, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa; jakoż daleko więcej was, małowierni? Nie troszcie się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziemy pili, albo czem się będziem przyodziewać? Boć się o to wszystko poganie wielce starają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano.

Wyjaśnienia

według ks. Goffiniego.

Co znaczy Bogu służyć?

Znaczy pełnić wolę Bożą, albo to wszystko, czego Bóg od nas żąda w naszym urzędzie lub stanie, wykonywać wiernie i gorliwie dla miłości Jego.

Dlaczego Chrystus Pan wskazuje na ptaki w powietrzu i lilie na polu?

Ażeby wzbudzić w nas ufność w Boską Opatrzność, która nawet ptaki i kwiaty żywi. I zaiste, jeżeli Bóg karmi młode kruki, które do Niego wołają (Psalm 156, 9), jeżeli żywi ptaki, które nie sieją, nie żniwują i do gumien nie zbierają, o ile więcej troszczy się o człowieka, którego stworzył na Swe podobieństwo i zrobił dzieckiem Swem, jeżeli tylko jako dziecko się zachowuje, przestrzega Jego przykazań i dziecięcą ma zawsze do Niego ufność!

Czyż więc nie mamy się troszczyć i pracować?

To nie wynika z tego, co się powyżej powiedziało; Chrystus zabrania tylko za wielkich trosk, które człowieka do tego doprowadzają, że o Bogu zapomina i zaniedbuje sprawy zbawienia swej duszy. Zresztą Pan Bóg postanowił (I. Mojż. 13, 17—9), ażeby człowiek w pracy jadł owoce ziemi i w pocie oblicza swego chleb pożywał, a święty Paweł mówi: — „Kto nie chce robić, niech też nie je".

(2. Tess. 3, 10).

Biada tej ziemi, gdzie ciepło słoneczne
Nic rozpromienić, nic rozgrzać nie zdoła.
Biada tym sercom, gdzie słowo serdeczne
Gorejącego echa nie wywoła.

Karol Baliński.

Salony w Obrzydłówku.

(Ciąg dalszy).

Warunki składały się pomyślnie: była to niedziela, Pola zabrała młodsze siostry do kościoła, Nastka poszła do miasta, a przestępca leżał w łóżku, z napół przymkniętemi oczyma, utyskując zcicha na ciężki ból głowy i mdłości. Pani Niklowa stanęła nad nim i wytoczyła cały zapas swego krasomówstwa. Dziwiła się sama sobie, skąd wzięła tyle mądrych argumentów. Prawiła, jak pijaństwo obniża wartość człowieka, jak psuje zdrowie, rujnuje byt rodziny, demoralizuje otoczenie, jakiem strasznem odziedziczeniem chorób i zwyrodnienia może zaciężyć na potomstwie. Naprzemiany podnosiła głos gniewnie, lub zniżała go żałośnie, zwilżała łzami lub syczała urągliwie. Szczególniej wzmianka o potomstwie do łez ją rozczuliła.

— Moje biedne dzieciny! co to nad niemi może zaciężyć! gruźlica, niedołęstwo! mogą stać się kretynami i zbrodniarzami!

Wzgląd na dzieci zaniepokoił też pana Niklę.

— Ależ, mój aniołku, — rzekł pokornie — przecież, zanim nasze dziewczątka na świat przyszły, ba, zanim dobrze podrosły, ja nie brałem wódki w usta, a piwa, nie wiem, czy kilkadziesiąt kufli przez całe życie wypiłem.

— Tak, o te dzieci możemy być, Bogu Najwyższemu chwała, spokojni, ale co się stanie z temi, które Bóg może dać nam jeszcze?

Pan Nikło jeszcze bardziej się zaniepokoił.

— Może przecież Opatrzność uchroni nas od tego nieszczęścia. Toć Marylka ma już siedem łat; chybać pozostanie benjaminką? I te trzy trudno wychować.

— Naturalnie, jak się połowę pensji zostawia w knajpie... Ah, Izydorze, Izydorze! jak ty nie masz sumienia tak lekkomyślne prowadzić życie! Jeszcze jedenaście dni do miesiąca, a wiesz, ile ja mam w kasie? Cztery i pół złotego srebrem i dwadzieścia pięć groszy! — Głód zajrzy pod naszą strzechę. Moje biedne dzieciny będą wołać: chleba, matko! a ja im krwi nie utoczę, sercem swem nie nakarmię. Przecież do niedawna zawsze siadywałeś w domu, pomagałeś córkom w lekcjach, sporządzałeś wszystko, co się zepsuło, takie piękne rzeczy wyrzynałeś z drzewa... Co cię ciągnie do tej przeklętej knajpy? co ciągnie?...

Pan Nikło uniósł zmęczoną głowę i wsparł się na ręku.

— Co mnie ciągnie, nie wiem — rzekł smutno — bo przyznaję, że zadymiona kawiarnia nie ponętnie się przedstawia; ale wiem, co mnie wypędza z domu. Wypędza mnie brak własnego kąta. Dawniej w pokoju miałem warsztacik do snycerstwa i tokarski, miałem swoją otomanę na drzemkę, swój skórzany fotel w zagłębieniu okna, w którym w spokoju czytałem książki i robiłem ulubione obliczenia statystyczne. Teraz nie mamy już drugiego pokoju, tylko salon, z którego wyrzuciłaś mój warsztat i fotel...

— Jakżeż miałam zostawić taki grat w salonie!...

— Nie mam już prawa przespać się na otomanie...

— Na rany Boskie! Jakżebyś miał się kłaść na otomanie, kiedy za obicie zapłaciłam 34 złote!

— Właśnie... Urządziłaś wspaniały salon, a pozbawiłaś męża cichego kąta. Nie zastanowiłaś się nad tem, jak męczącem jest moje życie. Ty nie wiesz, że dla człowieka, który ma serce na swojem miejscu, stanowisko komornika, to ciągłe szarpanie nerwów, — że gdy wraca z czynności, często idzie za nim płacz i lament ludzi, którym robiło się zajęcie, które uciszyć może spokojne pogrążenie się w umiłowanem zajęciu.

— Toć możesz pogrążać się w swojem umiłowanem zajęciu po dziurki w nosie w naszym pokoju.

— Wśród gwaru dzieci, przy twoich kłótniach ze sługą, przy wrzasku kanarków i ujadaniu Reksa?... Nie zawsze i nie na długo. Więc uciekam do kawiarni, aby tam w spokoju przeczytać gazetę, porozmawiać z kolegami o rzeczach, które nas zajmują... A że, gdy kolega postawi piwo, odwzajemniam mu się butelką wina, i że to dużo kosztuje, to zwykły wynik rzeczy i cena twej głupiej zachcianki salonu.

— Mój drogi, jakże ja nie mam chcieć salonu, kiedy mają go wszystkie inne panie, nawet Inlenderowa, żona prostego majstra fabrycznego.

Inlenderowa od czasu zamążpójścia zajmowała to samo mieszkanie w domu fabrycznym, złożone z kuchni i dwóch pokoi. Jeden z nich miał ścianę zawsze wilgotną, obrócono go przeto na stołowy, w którym bywano tylko w czasie krótkich posiedzeń jadalnych; prawdziwie zaś zamieszkanym był pokój sypialny, słoneczny, ciepły i wesoły, w którym też spędzano wieczory, a przewietrzany dobrze, podczas gdy mieszkańcy przy kolacji byl iw drugim pokoju, pozwalał im zdrowo przesypiać do rana. Gdy jednak panie z Obrzydłówka zaczęły jedna za drugą urządzać sobie salony, Inlenderowa zapragnęła mieć również taki, jak inne, tem bardziej, że posiadała pianino, a rodzice jej oddawna przyrzekli garniturek salonowy, który miała według swego gustu wybrać u stolarza. Inlenderowi także nie zbywało na próżności; po krótkiej naradzie postanowiono jeden z pokoi przeznaczyć na salon, spierano się tylko, który. On przeznaczał na to jadalny, ona zgodzić się nie chciała, twierdząc, że nie wypada prowadzić gości przez sypialnię i bawić ich obok kuchni, z której dochodzą zapachy i hałasy.

— Wieczorkowa ma taki węch, — mówiła do męża — iż zaraz wywącha, że ja czasem używam nie masła, i puści to w kurs.

— Ale widzisz, duszko, powiadają, że sypianie w wilgotnym pokoju bardzo szkodzi zdrowiu. —

— Co to za wilgoć! ta jedna zapleśniała ściana! Toć nie postawię przy niej łóżek, a zato od kuchni ciągnie ciepło aż miło.

— Jak chcesz duszko, ale ja się boję, żeby to nie zaszkodziło Kasiuni!

— Nie zawracaj głowy! dziewczyna jak smok, nigdy nam nie chorowała. Zresztą, dużo ona usiedzi w sypialni? Jak ciepło i pogoda, cały dzień na dworze; przyjdzie słota, to ciągle przy mnie; a ja przecież także w sypialni przesiadywać nie będę, tylko, jeżeli nie mam zajęcia w kuchni, to będę siedzieć w salonie. Ja nie głupia, jak inne panie, mieć salon otwierany tylko dla gości. Przeciwnie, tam wszystko troje będziemy siadywać z książkami, robotami. Przecież ani ty, ani ja, ani Kasiunia nieporządku nie zrobimy.

Ostatni argument przeważył. W wilgotnym, ciasnym pokoju sypiano i pożywiano się; piękny słoneczny pokój frontowy został obrócony na salon. Inlenderowa triumfowała: nawet żona dyrektora, co zadzierała nosa i nie przyjmowała żadnej z żon urzędników i majstrów fabrycznych, nie miała większego salonu.

Po jakimś czasie jednak odkryła w sobie nieznany dotychczas rys — imaginację, skutkiem której zaczęło jej się wydawać, że Kasiunia zapadła na zdrowiu. Uspokajała się, jak mogła: chudnie, bo rośnie; blednieje, bo jesień coraz bardziej ogranicza przebywanie na dworze; miewa trochę gorączki, bo jest łakoma i zadużo jada. Odetchnęła wreszcie zupełnie, gdy ją żona malarza Niedzierskiego zapewniła, że to nic innego, jak anemja. I jej córki są anemiczne i także gorączkują; doktór powiedział, że u starszej anemja wytworzyła stan gruźliczy, i kazał leczyć, doradzał wyjazd do Zakopanego; ale gdzie myśleć o tak wielkim wydatku, gdy rozchody wzrastają niesłychanie, a dochody się nie mnożą; przeciwnie, wskutek ogólnego zastoju coraz mniej domów się buduje i odnawia. A tu jeszcze kilkaset złotych wydali na pianino i wzięli na siebie ciężar spłacania mebli salonowych, kupionych na raty. Żyd cisnął każdego pierwszego, groził zabraniem mebli, procesem; trzeba było pilnować się terminów, odnawiać weksle, co powodowało, że pod koniec miesiąca musiała Niedzierska biegać po znajomych i błagać o pożyczkę kilku koron, żeby było za co kupić obiad. I gdzie w takich warunkach myśleć o wywiezieniu dziecka do Zakopanego? Chyba sprzedać pianino, a meble salonowe zwrócić właścicielowi. Ale toż byłaby kompromitacja! toż triumfowałyby przyjaciółki! (Dokończenie nastąpi).

Wiadomości praktyczne.

POTRAWY POSTNE.

Fasola zapiekana z pęczakiem. — Ugotowaną fasolę przetrzeć przez durszlak, dodać tyleż ugotowanego pęczaku i sporą łyżkę masła przesmażonego z utartą cebulą. Wszystko dobrze wymięszać i zapiec.

Ziemniaki zapiekane ze śledziem. — Śledzia trochę wymoczonego, wymytego i oczyszczonego ze skóry i ości posiekać z mleczkiem i smażoną cebulą, dodać do tego jajko ugotowane na twardo, posiekane, wymięszać, przełożyć tą masą ziemniaki w rondelku i zapiec. Przed wstawieniem do pieca położyć na wierzchu kawałek masła lub wlać śmietany, żeby potrawa nie była sucha.

Sałatka jesienna. — Składa się z pomidorów, kwaszonych ogórków, cebuli i odgotowanych kalafjorów. Pokrajane w cieniutkie plasterki pomidory, ogórki kwaszone, obrane ze skórki, również cebulę, a kalafjorek odgotowany, porozbierać na małe pióreczka. Oprócz tego usiekać dużo zielonego koperku. Kłaść warstwami w głęboką szklaną salaterkę przesypując trochę pieprzu, soli i cukru. Gdy już wszystko ułożone, pokropić octem i polać dobrą oliwą, jeśli kto nie znosi oliwy, można wziąć zamiast takowej gęsiego smalcu, smakuje dobrze i bez okraszenia. Do tej sałatki podać smażone pereczki, a będzie wyborna kolacja. Pazet.

A.....WSKI.

KOBIETA Z CHARAKTEREM.

Często mówi się o mężczyznach z charakterem — o kobietach z charakterem bardzo mało. Ludzie nie uznają u kobiet tego przymiotu. A przecież potrzeba nam, w dzisiejszych mianowicie czasach, kobiet nie tylko gospodarnych i zaradnych, czułych i kochających, ale też kobiet z charakterem silnym i stanowczym.

Charakter silny trzeba wyrabiać w sobie, a on potem daje moc w walce o byt, której życie prawie nikomu nie szczędzi. Tylko charaktery wyrobione i silne pójdą własną drogą, nie ulegając postronnym wpływom. Nie potrzebują jednak dlatego wybijać się na naczelne stanowiska; przeciwnie wiele z nich unika gwaru życia, zdolne wytworzyć sobie własny, cichy świat!

W obecnych trudnych czasach powojennych, gdy obowiązki matki i pani domu wielkiej uległy zmianie, gdy żona musi być towarzyszką męża nietylko pod względem duchowym, lecz dzielić także jego prace i trudy na każdem nieomal polu, gdy dużo kobiet staje do samodzielnej pracy na chleb, potrzeba tembardziej wykształcenia charakteru kobiecego.

Minęły już czasy — daj Boże bezpowrotnie, gdy pani domu uskarżała się przed mężem na każdą drobnostkę w gospodarstwie, na niedbałość służby, na niegrzeczność dzieci, żądając, aby mąż, zajęty własnemi, nieraz bardzo doniosłemi sprawami, przywracał porządek i w kuchni i w pokoju dziecięcym. Prawdziwa towarzyszka życia musi posiadać dosyć siły charakteru dla załatwienia wszystkich spraw domowych i nie zaprzętać niemi męża; musi mu ułatwić — w miarę sił — jego zadania i trudu życia nie zwiększać, lecz przeciwnie umilić.

Przedewszystkiem jednak potrzeba nam matek z charakterem. Szczęście dzieci spoczywa w ręku matki — sami jesteśmy kowalami naszego losu — ona ma przygotować kowadło, wybrać młot i nauczyć nim władać! Niestety, większość matek nie ma w tym względzie dość siły i stanowczości. Nie wiedzą same czego chcą, są chwiejne i nielogiczne, raz za słabe, innym razem powodujące się uniesieniem i zdenerwowaniem. Słabość w stosunku do dzieci tłomaczą tem, że nie chcą sobie zrażać dzieci, lub hamować ich indywidualność. Tymczasem w gruncie wynika to z pewnego lenistwa i wstrętu do zadania sobie lub dzieciom przymusu. Nie zdają sobie sprawy, jaką przez to wyrządzają dzieciom krzywdę; nie wiedzą, że pierwszym warunkiem wychowania jest panować nad dziećmi, rządzić niemi, aby one sobą rządzić potrafiły.

Mamy aż nadto wiele przykładów, wykazujących, do czego prowadzi takie „indywidualne" wychowanie; młodzież staje się zarozumiałą, przemądrzałą, a nie umiejącą opanować siebie, więc słabą, nie zahartowaną przeciw burzom życiowym. Dziecko musi być posłuszne rodzicom, którzy muszą stworzyć jego charakter, a przeprowadzić to może tylko kobieta z charakterem.

Tylko wtedy masz prawo skarżyć się na los, jeżeliś zasłużył na lepszy. Jan Federowicz.

Kto starej prawdzie patrzy bacznie w oczy, zawsze w niej nową wyczyta.
Adam Mickiewicz.

DR. STANISŁAWA HORZELSKA

Przyczyny śmiertelności niemowląt w porze letniej i sposoby zapobiegające jej.

(Dokończenie.)

Sztucznie karmione, mało odporne niemowlę jest narażone na gorąco. Jest to czynnik szkodliwy, który dodany do jego małej odporności nabiera znaczenia mocno spotęgowanego. Dodajmy do tego jeszcze lekkie zakażenie z powodu niedobrze oczyszczonego smoczka. Wszystkie te wpływy sumując się znów z kolei osłabiają mało odporny organizm i wytwarza się błędne koło, z którego wyjściem niestety bardzo często bywa śmierć. Cóż więc ma czynić matka, aby dziecię swe od tych niebezpieczeństw uchronić?

Przedewszystkiem powinna starać się wzmocnić jego odporność tj. siłę i krzepkość. Najpewniejszą drogą do tego jest karmienie piersią. Nigdy nie należy odłączać dziecka w lecie.

Następnie, jeżeli wogóle przy pielęgnacji dziecka koniecznem jest zachowanie pedantycznej czystości, to w lecie i na początku jesieni, należy zdwoić jeszcze w tym kierunku troskliwość. Szczególnie troskliwie należy pielęgnować skórę dziecka, bo przecież przez nią regulacja ciepła się odbywa, zresztą pot drażni ją, wywołuje swędzenie i drapanie, a więc niepokój dziecka, który bezwarunkowo je osłabia. Zresztą pamiętać należy, że każde uszkodzenie skóry może być wrotami zakażenia, a najmniejsze zakażenie latem może mieć przebieg bardzo poważny.

Wiedząc, jak niebezpiecznem jest przegrzanie winna matka zmienić swój system ubierania dziecka. Dziecku w lecie w zupełności wystarcza koszulka nawet z krótkiemi rękawkami, co najwyżej na ulicę lekka sukienka na nią. Materacyk lub siennik słomą wypchany, mała poduszeczka z włosia i leciutka bawełniana kołderka w koszykowym wózku bez budki i firanek — oto najodpowiedniejsza pościel dziecka w domu, czy na przechadzce.

Okna powinny być w mieszkaniu otwarte dzień i noc, aby dziecko poddostatkiem miało świeżego powietrza, ale przez dzień cały dziecko powinno być w ogrodzie, lub lasku, wreszcie gdziekolwiek na otwartem powietrzu zabezpieczonem od kurzu i dymu. W pokoju dziecka nie powinno się gotować ani prać ani prasować. Unikać należy pocenia się dziecka, jeśli temu nie można zapobiec, to obcierać je kilka razy dziennie letnią wodą. Kąpać należy codzień. Niezmiernie ważną rzeczą jest przygotowanie djety i podawanie dostatecznej ilości płynów.

Jakkolwiek skwaśniałe mleko same przez się niema tak wielkiego znaczenia, jak dawniej sądzono, jednak nie trzeba o tem zapominać, że właśnie tak zmieniony smak i warzenie się mleka jest to znak, że mleko stało długo po udoju i miało sposobność zakazić się nie tylko niewinnemi bakterjami fermentacji mlecznej, ale drobnoustrojami bardziej dla zdrowia niebezpiecznemi. To też takiego mleka niemowlęciu podawać nie należy, tem bardziej, jeżeli zakiśnie już po ugotowaniu.

Mleko należy gotować jak najszybciej po wydojeniu i po przegotowaniu go w ciągu 10 minut szybko ostudzić, zabezpieczyć nakryciem od za-

nieczyszczenia, szczególniej zaś od much. Smoczki i flaszeczki przed każdem użyciem dobrze oczyścić i wygotować.

Lepiej jest używać w lecie mieszanek bardziej rozcieńczonych a gdy apetyt dziecka raczej wymaga gęstszego pokarmu, a w mniejszej ilości, koniecznie należy dodawać mu osobno przegotowanej wody, czy to w formie lekkiej herbatki, czy też u starszych niemowląt przyzwyczajonych już do soków owocowych w formie wody z sokiem lub limonady.

Zdrowe niemowlę potrzebuje około ⅕ do ⅙ swojej wagi płynu na dobę, to znaczy, że niemowlę w pierwszym kwartale życia ważące np. 4 klg. wypija 800 gr. co najmniej na dobę. Jeżeli z powodu braku apetytu mniej wypije latem, należy mu tę ilość bezwzględnie dopełnić wodą, podając ją osobno łyżeczkami. Starsze niemowlęta mniej są wrażliwe niż maleńkie na niedobór wody, to też norma procentowa dla starszych jest mniejsza, wystarcza im ⅛—$^1/_{10}$ ich wagi.

Wreszcie w każdym wypadku, nawet stosunkowo lekkim najlepiej jest zaraz zasięgnąć porady lekarskiej.

KONRAD GODZIŃSKI Z CHEŁMŻY.

SKARB Z ŻARNOWCA.

spolszczone (w duchu i słowie) z niemieckiego.

Janek i Kazio, w nagrodę za całoroczną naukę otrzymali od rodziców pieniądze i pozwolenie na kilka wycieczek po Pomorzu. Tak dotarli do odległego Żarnowca. Jednego wieczora zastała ich w lesie wielka burza, skutkiem czego zbłądzili. Sciemniło się zupełnie. Każda zapałka, którą zapalili, aby móc się co do miejscowości zorjentować, na mapie, zgasła natychmiast. Strwożeni hukiem piorunów i przemoknięci do nitki z radością ujrzeli zdaleka światełko. Idąc w tym kierunku niebawem znaleźli się przed małym domkiem i zapukali do niego.

Kilka minut upłynęło, zanim posłyszeli powłóczyste kroki. Stara kobiecina otworzyła drzwi; przedstawiała się ona jak czarownica z bajki Jaś i Małgosia, nawet czarny kot siedział na jej ramieniu.

„Co chcecie tu?" zapytała się stara.

Janek i Kazio opowiedzieli, co ich tu sprowadza. Stara odwróciła się i odeszła. Za nią postępowali Janek i Kazio. Wszyscy szli po schodach, które okropnie trzeszczały, a światełko latarki migotało się przed nimi. Stara otworzyła im drzwi. Jakieś tajemnicze postacie poruszały się pod ścianami; rozróżnić ich nie mogli, bo od sufitu, spuszczały się gęste pajęczyny. Wkońcu otworzyła im stara jakieś drzwi. „Tak, tak", rzekła im, „tu będziecie sobie dobrze spali".

Jakoż w izdebce stało łóżko czysto zasłane. Z przyjemnością rzucili się na nie chłopcy i nie upłynęło pięć minut, a Kazio chrapał jak niedźwiedź.

Janek zaś leżał z otwartemi oczyma, a za każdym razem, gdy się coś ruszyło, podnosił się z łóżka; ciągle mu się zdawało, że słyszy powłóczyste kroki, które do niego się zbliżały...

Nagle pochyliła się nad nim głowa starej baby. Włosy jej były czerwone jak ogień. Na głowie siedział ów czarny kot z zielono świecącemi oczyma i robił „Tsssssss!" Jankowi włosy stanęły na głowie z przestrachu.

Stara kiwnęła na niego. Janek opóścił posłusznie łóżko; nie mógł przecież inaczej. Stara pierwsza schodziła po schodach, a Janek za nią postępował. Nagle stanęła i zagwizdnęła. I odrazu poczęło się wszystko roić, a ze wszystkich kątów domu wysuwało się mnóstwo kotów, które czwórkami, niby żołnierze, ustawiały się. Następnie stara krzyknęła przytłumionym głosem, a z wszystkich dziur wybiegła wielka ilość szczurów. Szczury ustawiły się ósemkami za kotami. A teraz udali się wszyscy ku drzwiom i marsz do lasu; na czele stara, za nią Janek, później koty a wkońcu szczury.

Mniejwięcej za godzinę stara stanęła. „Janek, rzekła ona i pogłaskała go swą zimną jak lód ręką po głowie, „dlatego, żeś taki dzielny chłopczyk, chcę ci teraz mój skarb z Żarnowca podarować, który jest tu pogrzebany. Do dyspozycji stawiam ci mą służbę" i wskazała na kotów i szczurów. „Oni przy odkopywaniu będą ci pomocni".

Janek nie wątpił, że ma przed sobą zaczarowaną, dobrą wróżkę, która uczyni go możnym i bogatym. Szybko się schylił i uchwycił garść trawy, rozpoczynając w ten sposób odkopywanie skarbu.

Lecz co!? — Nagle uczuł silne uderzenie w piersi i usłyszał groźne okrzyki: „Ty ośle! Czyś zwarjował?!" Janek puścił trawę i nagle sen się rozwiał. Leżał w swojem łóżku, które z powodu ciasnoty mieszkania dzielił z bratem. A Kazio krzyczał: „Co robisz? Całą garść włosów z głowy mi wyrwałeś! Co ty sobie myślisz?!"

I wściekły odwrócił się do ściany. Janek westchnął głęboko i jął żałośnie rozmyślać nad nieodkopanym skarbem z Żarnowca.

RUCHLIWE WAHADŁA.

Nietrudne, a nader ciekawe doświadczenie. Postawcie dwa jednakowej wysokości krzesła plecami do siebie, odległe na 4 stopy jedno od drugiego. Na krzesłach połóżcie kilka książek lub jakieś ciężkie przedmioty tak, aby się krzesła nie przewróciły. Pomiędzy krzesłami rozwieście sznur w ten sposób, by się nie załamywał i przywiążcie go do każdego krzesła tak, jak na rysunku. Odnajdźcie dokładnie środek sznura i na sześć cali od środka po każdej jego stronie zawieście szpagat. Napełnijcie piaskiem dwie papierowe torebki tak, aby ważyły obie jednakowo. Uwiążcie każdą z nich do jednego z tych szpagatów tak, by obie torebki unosiły się nad podłogą. W ten sposób sporządzicie dwa wahadła jednakowej długości. Pchnijcie jedno z wahadeł, puszczając je w ruch; po chwili, gdy ruch jego będzie zamierał, ze zdumieniem ujrzycie, że drugie wahadło, które nie zostało dotknięte, zacznie się poruszać naprzód i wtył. Skoro zaś ruch jego osłabnie, pierwsze z nich rozpocznie się bujać.

Potrwa to przez chwilę, poczem wahadła przestaną się poruszać.

Czem ludzie czynu wyżej stoją? Ludzi czynu Bóg stwarza z osobnego, kośmicznego płynu.
Bogdan Zaleski.

Miłość wchodzi mężczyźnie przez oczy, a kobiecie przez uszy Ludwika Godlewska.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Janowi Rozum w Toruniu. Zagadki ciekawe i doskonale opracowane; dwie zakwalifikowaliśmy jako konkursowe. Będzie to prawdopodobnie, udziałem i zadania kratkowego, musi być jednakże jakaś niedokładność w objaśnieniu, czyniąca je nie do rozwiązania. Najlepiej będzie, jeżeli Sz. Pan wstąpi kiedy do Redakcji i pouczy nas , co do tego zadania. — Rozmówić się najłatwiej w poniedziałek między 3 a 5, lub w środę od 10 do 12.

Wilusia Krukowska w Toruniu, prośbę powyższą zechce też uwzględnić z racji przysłanych nam zagadek.

Zdzisławowi Rzymkowi w Starogardzie. Pochwała dla „Domu Rodzinnego" zrobiła nam przyjemność; szkoda, że zaraz po niej znajduje się pytanie: „A co dostanę"? Nie możemy, niestety, obdarzać każdego, kto nadeśle jedno rozwiązanie. Książki przeznaczone na ten cel rozlosowuje się pomiędzy tych, którzy nadesłali rozwiązania wszystkich łamigłówek w danym numerze. Konkursowe tylko liczą się osobno.

K. Broekere, Zawada p. Świecie. Anegdotki, przysłane nam przez Pana są wypisane z innych pism. W Domu Rodzinnym drukujemy tylko oryginalne, to jest bezpośrednio podsłuchane przez daną osobę w swojem otoczeniu.

„Hultajskiej Trójce"w Toruniu. Samemu nie można kwalifikować łamigłówek jako konkursowych; o tem decyduje Redakcja. Nadesłana nam nie kwalifikuje się nawet do druku, gdyż określenia wyrazów są nader słabe. Natomiast zagadka o 10 mostach bardzo dobra.

Pp. Czesławie Małokównie, Albinowi Górskiemu i Stefanowi Piskorskiemu, autorom nadesłanych nam aforyzmów. Aforyzmy to forma niezmiernie trudna. Utwór, który nie pisze się na urząd. Ludzie bardzo zdolni, głębocy myśliciele, pisząc jakąś rozprawę, lub powieść psychologiczną, snują sami z siebie spostrzeżone i głębokie myśli, które amatorowie wyławiają jako cenne perły. Wśród aforyzmów, nadesłanych przez Was są myśli ładne i trafne, ale nie są to jesz ze „złote myśli" kwalifikujące się do zestawienia z myślami Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza i tym podobnych genjuszów.

Proszę zatem nie mieć żalu za niewykorzystanie rękopisów i przysłanie nam czegoś prostszego, choćby jakiego epizodu z wakacyj.

Rozwiązanie z Nr. 9 nadesłali:

Z Torunia Chodakowski Jan, Hubertówna Zofja, Zawacka, Monderer M., Lubiewski J., Krzyk Czesław, Lorenz N., Chmielewscy Edward i Artur, Müllerówna G., Bęczkowska Halina, Szmit Lucjan, Wilster Artur, Malak Mieczysław, Ławkowska Jadwiga, Jankiewiczówna Wanda, Jankowski Bogdan, Huppenthal Karol, Pęska Marja, Bzdęga Z., Owsianówna Regina, Michalski Tadeusz, Lauerówna Irena, Gliński Wacław, Błaszek Bronisław.

Z prowincji: Nowicka Janina, Łukaszewska Marja i Malicka T. z Chełmży, Fr. Grzela — Otłoczyn, Borkowski Klemens — Garczyn, pow. Kościerzyna, Kurowska G. — Gniew, Kowalski Kazimierz — Sępólno, Bielicki Bronisław — Piece, pow. Starogard, Ostrowska Helena — Aleksandrów Kujawski, Spanilli Zdzisław — Tylice, pow. Lubawa, Krysia i Jurek Wieczerkowscy — Nieszawa.

Z dalszych stron: Zelewski Zygmunt —Kutno, Milewski Eugenjusz — Kowal, Borówka K. — Lublin, Banulewicz Henryk — Łapy, za Warszawą, Wasilewski A. — Lipno, Reicherówna Marja — Kołomyja, wsch. Małopolska.

Ogółem 41 osób.

HISTORYCZNA ŁAMIGŁÓWKA SYLABOWA.
(Ułożył T. Michalski).

Z podanych poniżej sylab ułożyć 18 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry do dołu dadzą imię i przydomek króla polskiego.

Znaczenie wyrazów.

1) Dynastja francuska panująca w XVI wieku.
2) Miejscowość w której Bolesł. Chrobry założył klasztor.
3) Dynastja węgierska panująca za czasów Kaz. Wielkiego.
4) Nazwisko historyka XV wieku.
5) Samogłoska.
6) Towarzystwo gimnastyczno-sportowe
7) Nazwisko męczennika polskiego, który zmarł w Szliselburgu.
8) Miejscowość, w której Niemcy pomścili klęskę, w półn.-zach. Francji.
9) Panujący czeski za czasów Bolesława Śmiałego.
10) Miejscowość, w której Napoleon poniósł klęskę
11) Basza turecki z pod Cecory i Chocima.
12) Wódz partyzancki na Litwie w powstaniu styczniowem.
13) Poeta polski z XV stulecia.
14) Hetman litewski z drugiej połowy XVIII w., który położył wielkie zasługi dla kraju.
15) Historyk-biskup za czasów ostatniego króla polskiego.
16) Miasto sławne zwycięstwem w 1531 r.
17) Wojewoda za Leszka Białego.
18) Car rosyjski słynny z okrucieństwa.

Sylaby: a, an, ar, ba, ber, cha, de, dłu, ga, gin, go, gosz, gó, gro, i, ju, ka, ko, kow, kół, lez, lipsk, łu, ły, na, now, o, o, ra, ra, ra, ras, rek, ru, sie, sień, ska, ski , ski, ski, ski, ski, so, sze, szów, ty, tyn, wa, wan. weń, wicz, wowra, y, zy, żny

Nagrody „DOMU RODZINNEGO"

za rozwiązanie zagadek w Nr. 9

Kurowska G. (Gniew)
książkę „Szczegóły Historyczne tyczące wojny 1792 r.
przez Józefa Sułkowskiego.

Banulewicz Henryk (Łapy p. W. Mazowieckie)
„Samouczek techniczny".

Ł. B.

NIE ODCHODŹ.

W opuszczoną samotną weszłaś duszę moją —
Jej podwoje przed Tobą wciąż rozwarte stoją —
Ty odchodzisz!! Nie odchódź — sama znów zostanie..
Czy nie słyszysz?! Nie słyszysz jej ogromne łkanie?!
Do niej wniosłaś śnionego szczęścia jasne snopy:
Chcę Ci za nie swoje życie położyć pod stopy...
A ty idziesz — dlaczego? Zabierasz — dlaczego?
Czy nie słyszysz, nie słyszysz bicia serca mego?
Rozsypałaś wiązankę kwiatów po mej duszy —
Nie idź! ona dla Ciebie wszystko teraz skruszy...
Zostaw mi je — nie rzucaj na łaskę szamotań.
Zostaw mi je i sama z niemi przy mnie zostań!
Jej milczące czekały struny nastrojone —
Do nich przyszłaś — trąciłaś: rozgrały się one...
Ciągle grają... Czy słyszysz? — „Nie idź" — Słyszysz!
jęczą...
Nie idź, zostań, niech grają całą tonów tęczą!...

Łamigłówka konkursowa Nr. 3.

Ułożył E. Milewski z Kowala.

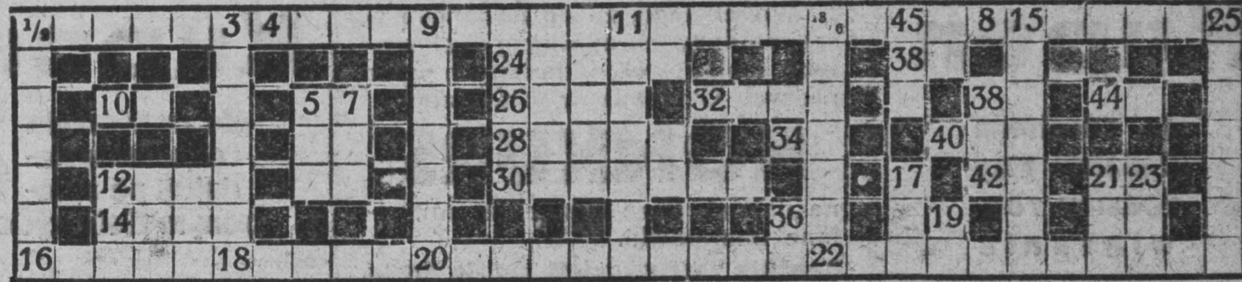

Wyrazy pisane pionowo.

1. Znakomity uczony z pierwszej ćwierci XIV w.
3. Wielki współczesny powieściopisarz
5. Jeden z prawych dopływów Wisły.
7. Przestrzeń zarosła drzewami.
9. Ruiny zamku słynnego bohaterską obroną
11. Dominikanin z XVI w. słynny misjonarz Indjan i Murzynów.
13. Wyrzut skórny.
15. Święty umęczony za Trajana.
17. Bóg wiatru.
19. Narzeczowe użycie zaimka sobie
21. Nakrycie głowy używane u wschodnich ludów.
23. Owady błonkoskrzydłe.
25. Szczep zamieszkały w północno-wschod Stanach Zjednoczonych.
45. Tytuł panującego w Bułgarji.

Wyrazy pisane poziomo:

2. Miasto we wschodniej Małopolsce, położone na lewym brzegu Dniestru.
4. Tytuł dziennika wychodzącego w Toruniu.
6. Miasto polskie nad Bałtykiem
8. Tytuł arcydzieła Słowackiego.
10. Rzeka w zachodniej Syberji, wpadająca do morza Lodowatego.
12. Niezbędny otwór w mieszkalnym budynku.
14. Jedno z głównych miast Szwajcarji.
16. Kolec roślinny.
18. Moneta srebrna używana w Niemczech.
20. Znakomiy historyk z końca XVIII w.
22. Miasto we wsch, Małopolsce na granicy Bukowiny, oblane z trzech stron Dniestrem.
24. Przyrząd do przelewania cieczy z naczynia do naczynia.
26. Duchowny mahometański.
28. Rzeźbiarz współczesny.
30. Barwa narodowa polska.
32. Miejsca naprawione w tkaninie.
34. Jedna z kart.
36. Trybunał prałatów mający władzę nad Rzymem
38. Miara powierzchni.
40. Patrjarcha biblijny.
42. Przyimek.
44. Przysłówek.

Ponieważ ze wszystkich stron dochodzą nas skargi, że autorowie zadań konkursowych umieszczają zbyt trudne wyrazy i nazwy geograficzne ogólnie nie znane, dodawać będziemy odtąd do każdego zadania wierszyk, w którym znajdą się, odpowiednio rozmieszczone wszystkie wyrazy, mogące stanowić szkopuł. Rzeczą rozwiązującego właściwie go zostosować.

Komentarz do zadania 3-go.

W północnych stronach Stanów Zjednoczonych,
W pobliżu Ontario jeziora,
Plemię Irokezi w wioskach rozrzuconych,
Chociaż garść ich jeszcze spora,
Nędzny żywot wiedzie zgoła,
Czekając na apostoła,
Coby zdjął z nich pogaństwa ciemnosci.
Ah, czyż kiedy tam zagości
Misjonarz jak Ramirez świętobliwy,
Lub Nereusz miłościwy!...
Iść między lud ten każdy się wzdryga,
Choć piękny, godzien dłuta Witiga.

W łamigłówkach z Nr. 11 wkradły się błędy kursowe

W szaradzie opuszczono dwuwiersz:

Piąte wspak to imię wielkiego świętego,
Częste niezmiernie wśród ludu naszego.

W łamigłówce konkursowej w objaśnieniach wyrazów pisanych poziomo, do skreślenia są Nr. 12 i 30.

W logogryfie Murowickiego: zamiast *cja* powinno być *cja*, zamiast *ta-te*, zamiast *i-y*.

W logogryfie Dybowskiej powtórzono niepotrzebnie sylabę *zman*, opuszczono: *i, su, wa*.

Nadto w objaśnieniach i zamiast Islandja - Irlandja, zamiast Kabstad - Karstad.

Z tego powodu rozwiązanie zagadek podamy o tydzień później, czyli nie w 14 lecz w 15 numerze. Zastrzegamy także, że rozwiązania łamigłówek konkursowych będą wynagradzane osobno po zamknięciu plebiscytu. Obecne nagrody za każdy Nr. przyznawane, odnoszą się do niekonkursowych.

KWADRAT LITEROWY

Ułożyli Odon i Artur Wisterowie.

a					b
A	A	A	B	B	C
C	C	D	E	E	E
I	K	L	Ł	H	N
O	P	P	R	R	R
S	S	S	T	U	W
Y	Y	Z	Z	Z	Z

c (lewy dolny róg), d (prawy dolny róg)

Od przekątnej a do przekątnej b, przez L L imię króla polskiego z rodu Piastów; od przekątnej c do przekątnej d przez P R przydomek jemu nadany.

Znaczenie wyrazów:

1. Imię jednego z królów polskich z dynastji Piastów.
2. Człowiek z ludu zamieszkującego pierwotnie północną Afrykę.
3. Znakomity kaznodzieja i autor dzieł teologicznych z XVI w.
4. Kraina w Grecji.
5. Broń zaczepna i odporna ptaków drapieżnych.
6. Państwo w Europie.

Kupon

do odesłania Redakcji przy podaniu rozwiązania

Łamigłów kakonkursowa № 3.

Rozwiązał:

....

Miejscowość:

....

Wobec tego, że do Redakcji naszej napływa coraz więcej doskonałych łamigłówek, układanych przez naszych Czytelników, otwieramy

KONKURS

na najciekawsze i najlepiej pomyślane łamigłówki.

Konkurs rozstrzygnięty będzie drogą

PLEBISCYTU

Niech Czytelnicy nasi sami wypowiedzą się, która z zagadek przysporzyła im najwięcej trudu a w rezultacie satysfakcji rozwiązania.

Termin nadsyłania zagadek trwać będzie do 15 października b. r.

Przy rozwiązywaniu zagadek konkursowych trzeba załączyć kupon, wycięty z danego numeru.

Orzeczenia, którą łamigłówkę uważa się za najciekawszą, przesyłać można między 1 a 15 grudnia, w którym to czasie rozstrzygniętem zostanie, które uzyskały najwięcej głosów.

Jako nagrody przeznacza się:

I. Piękną tekę na biurko

II. Album do poezji we wspan. opr.

III. IV. V. VI. Bogate oprawy „Domu Rodzinnego" od 1 do 30 numeru

(Pierwsze półrocze).

Kupon

do zachowania i odesłania Redakcji po ogłoszonym plebiscycie

Imię i nazwisko wysyłającego

....

Adres:

....

Uważam za najlepszą łamigłówkę ułożoną przez

....

zamieszczoną w №..............................

DOMU RODZINNEGO.

Rozwiązanie łamigłówek.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI W NR. 9.

Logogryf O. i A. Wisterów.

1) Sparta. 2) Tetmajer. 3) Assurbanipal. 4) Nikiel. 5) Inn. 6) Sulla. 7) Łokietek. 8) Afganistan. 9) Wojciech. 10) Płowce. 11) Oliwa. 12) Nabuchodonozor. 13) Imaginacja. 14) Albanja. 15) Tomsk. 16) Orszada. 17) Walk. 18) Sanok. 19) Kochanowski. 20) Ilnicka.

STANISŁAW PONIATOWSKI.

Logogryf M. Nowakowskiego.

1) Arago. 2) Narwal. 3) Titanik. 4) Onega. 5) Nakło. 6) Ismael. 7) Eldorado. 8) Dragoman. 9) Węgry. 10) Aromat. 11) Rinaldini. 12) Danuta. 13) Organy. 14) Dante. 15) Y. 16) Narkoza. 17) Irena. 18) Efendi. 19) Churchill.

ANTONI EDWARD ODYNIEC.

Męczygłówka E. Milewskiego.

— Czemu płaczesz? staremu mówił czyżyk młody,
Masz teraz lepsze w klatce niż w polu wygody.
— Tyś w niej zrodzon, rzekł stary, przeto ci wybaczę:
Jam był wolny, dziś w klatce — i dlatego płaczę.

„Ptaszki w klatce" Ignacy Krasicki.

Rozwiązanie szarady w prostokącie I. Lauerówny.

A, Ku, Noc, Ebro, Lampa, Elipsa, Herbata.

HELENKA.

Rozwiązanie szarady O. i A. Wisterów.

Komary — pni — jama — nory — mary — jary — on—ja—nocka — ryja — kora=Maryja Konopnicka.

Współpracownictwo Czytelników.

Wykaz rękopisów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku między 21 a 31 sierpnia: **Murowicki Eugenjusz z Torunia** 11 łamigłówek, **Müllerówna z Torunia** logogryf, **Szmit Lucjan z Torunia** 6 łamigłówek, **Nierzwicka Wanda i Janina z Chełmna** 4 łamigłówki, **Milewski Eugenjusz z Kowala** 5 łamigłówek, **Dybowska Leokadja z Torunia** logogryf, **Zieliński Benedykt z Płużnicy** kwadrat magiczny, **Kamiński Józef z Józefkowa** logogryf, **Hubert Wacław „Rewja"** wiersz (zakwalifikowany do „Słowa Pom."), **Koraszewski Jacek** „Nad polskiem morzem" wiersz, **Broekere Jan,** Zawada, pow. świecie, **Lewandowski Paweł,** Chełmno, **Rafiński Roman z Kamienicy** pow. Tuchola i **Wisterowie Odon i Artur z Torunia** po jednym logogryfie, **Borkowski Klemens,** Garczyn, pow. Kościerzyna i **Tański Cz. z Torunia** po 3 łamigłówki, **Kowalski Kazimierz** z Sępólna, **Lauerówna Irena** z Torunia, **Bielicki Bronisław,** Piece, pow. Starogard, **Spanili Zdzisław,** Tylice, pow. Lubawa — po 2 łamigłówki, **Nawrocka Walerja,** Toruń „Ziemia rodzinna" i „Nocturn" wiersze. **Rozum Jan** z Torunia 4 łamigłówki. **Tomorowiczowa Marja** z Warszawy „Życie, obyczaje i ułomności Władysława Jagiełły" artykuł. **Zabierzowska Bronisława** z Torunia „Wieczorny dzwon" i „Wieczór" wiersze. **Kmicic Andrzej** z Torunia „Ulicznicy" powiastka.

Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska.
Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—12